

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Od łez żalu, przez modlitwę i promień Łaski do Miłości

Opublikowane na str. 237

Wydanie domowe

# KOMUNIZM I CHRZEŚCIJAŃSTWO NIE DADZĄ SIĘ POGODZIĆ

Orędzie Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Hlonda,  
 protektora wychodźstwa polskiego, do wychodźców polskich we Francji i w Belgii.

To wielkanocne orędzie Ks. Kardynała Prymasa jest znakomitym a zwyciężym ujęciem wszystkich dążeń, hasel i cech komunizmu, które sprawiają, że chrześcijaństwo z komunizmem pogodzić się nie da. Podajemy tu najważniejsze ustępy z tego orędzia.

## Wszystko dla ciała — nic dla ducha

Komunizm — pisze Ks. Kardynał Prymas — przeczy życiu przyszłemu. **Komunizm nie wierzy w życie pozagrobowe, bo nie wierzy w Boga.** Chce wszystkiego od ziemi. Wszak wyrósł na materializmie. Poza materią i ciałem niczego więcej nie uznaje. Dla niego ma wartość tylko ten świat ziemski. On jest celem jego dążeń i wysiłków. Wszystkiego spodziewa się, wszystkiego pragnie dla ciała, a nic dla ducha. Bo ducha nie uznaje. Widzi tylko ciało i dla tego ciała pragnie zdobyć jak najwięcej dóbr ziemskich.

Komunizm wykreślił sobie jeden wielki cel: raj ziemski w państwie proletariatu. Do tego celu zmierza wszelkimi sposobami. **Stworzył sobie własną moralność,** którą Lenin sformułował w słowach: „moralnym jest to, co jest pożyteczne dla komunizmu, a niemoralne to wszystko, co jest dla komunizmu szkodliwe”. Więc niczym się nie krępuje. Żadnych nie uznaje względów. **Niczym są dla niego nakazy moralne.** Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań.

Moralność chrześcijańską ma zastąpić czysto świecka oświata.

**Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem.** Dlatego wszędzie wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladuje wiarę, męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodniejsze okrucieństwo cesarów i gasną pochodnie Nerona.

## Komunizm ośmiesza religię, znieprawia młodzież, niszczy rodzinę

Komunista powoli i nieznacznie, ale niemniej groźnie zmierza do celu. Wcisną się do wszelkiego rodzaju organizacji, nawet religijnych. Równocześnie w imię rzekomego dobra samej wiary uderza w kapłanów, ośmiesza religię, drwi z jej wyznawców. Kościół ogłasza wrogiem pracującego ludu. **Młodzież uczy lekceważyć prawa i przykazania.** Odbiera jej wstyd, a potem sprowadza na lekkie drogi ułatwionego życia. Tam zabiera jej wiarę i obyczajność.

**Komunizm niszczy rodzinę.** W niej obok Kościoła widzi ostoję wiary i wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na biernych obywateli komunistycznego ustroju.

## Komunizm a Kościół w stosunku do człowieka

**Dla komunisty poszczególny człowiek jest niczym.** Jest ślepym narzędziem w ręku czerwonych dyktatorów, zaprzędany w niewolę.

Komunizm głosi braterstwo i równość. Przeszkodę w wykonaniu tego hasła widzi w prywatnej własności. Kościół również głosi braterstwo i równość; uznaje jednak i szanuje różnice, jakie z natury są w człowieku, i broni własności.

Komunizm dąży do wyniesienia biednych. Kościół niemniej otacza biednych szczególną troską. Ale nie potępia bogaczy, podkreślając obowiązki, jakie z prywatnego posiadania wypływają.

Komunizm widzi tylko cele społeczne. Kościół poświęca im wiele uwagi i starań, ale szanuje również osobiste cele każdego człowieka.

## Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić

**Komunizm więc może wyrosnąć wszędzie tam, gdzie nie ma chrześcijaństwa.** Dlatego wypowiedział on tak bezwzględną walkę Kościołowi. Dlatego tak bardzo poniża człowieka. Dlatego zabija w nim wszelki pierwiastek ducha, każdą iskierkę Bożą. Dlatego tak silnie podkreśla potrzeby ciała.

„Trzeźwymi więc bądźcie, a czuwajcie” i komunizmowi „sprzeciwiajcie się mocni we wierze” (I. Piotr 5, 8—9).

Takie serdeczne wezwanie zasylał drogim Rodakom we Francji i Belgii wraz z czułymi życzeniami radosnego „Alleluja!”

† August Kard. Hlond, Prymas Polski.  
 Poznań, dnia 12 marca 1937 r.

## MÓJ STOSUNEK DO JEZUSA

II-ga niedziela po Wielkanocy.

Cóż Pana Jezusa po Zmartwychwstaniu przetrzymywało jeszcze na ziemi, jeśli nie najserdeczniejsza troska jego o swoje owieczki, za które dopiero co śmierć był poniósł? Wszakże właśnie w czasie tego 40-dniowego chwalebego pobytu na ziemi ma przekazać Piotrowi pieczę nad nimi: „Paś baranki moje, paś owce moje!”

To też nie dziwny się, że liturgia poświęca drugą niedzielę po Wielkanocy rozważaniu, do jakiego stopnia sam Jezus stał się dobrym Pasterzem względem swych owiec.

Kiedyś apostołowie gromadzili się koło swego Mistrza; dziś owieczkami, przychodzącymi do Boskiego swego Pasterza, jesteśmy my sami.

I cóż nas pociąga do Jezusa? Słuchajmy, co nam w lekcji dzisiejszej Mszy świętej Piotr opowie o Zbawicielu. Ten sam Piotr, który swój upadek gorzko oplakiwał przez całe życie, a któremu Jezus, objawiając się, ani słówkiem nie wypomniał jego zaparcia się, powie, że Jezus oddał za nas swe życie, że cierpiał za nas, choć żadnego grzechu nie czynił. On, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył — gdy cierpiał, nie groził. On na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie — jego sinością jesteśmy uleczeni. Byliśmy jako owce błądzące,

ale teraz jesteśmy nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz naszych.

Jakże to serdecznie przemawia do nas w tej samej Mszy świętej sam Chrystus w Ewangelii: „Jam jest dobry Pasterz”. Dobroć pasterza objawia się w tym, że życie daje za owce swoje. A nie, jak najemnik, na widok grożącego niebezpieczeństwa ucieka, bo mu nie idzie tyle o dobro owieczek, ale o swoje własne.

Objawia się też w tym, że „zna owce swoje, i one go znają”. Zna słabości i potrzeby swych owiec, a one znają bezgraniczną dobroć swego pasterza i dlatego z ufnością uciekają się do niego.

A może najlepiej wyraża się miłość dobrego pasterza w trosce o owieczki zaginione, które trzeba mu również sprowadzić do jednej owczarni.

Ale Jezus miłość i troskę swą względem swych owieczek okazuje także w czynach. Wszakże we Mszy św. w Komunii św. ciągle nam się dawa jako pokarm. W Komunii św. Pasterz i owieczki najlepiej się poznawają, rozumieją, przenikają, miłują i dla siebie żyją. Cóż znaczy bliskość Jezusowa? Dwom uczniom, idącym do Emaus, serca pałały, gdy w drodze rozmawiali z Jezusem, a przy łamaniu chleba „oczy się ich otworzyły i poznali Go”.

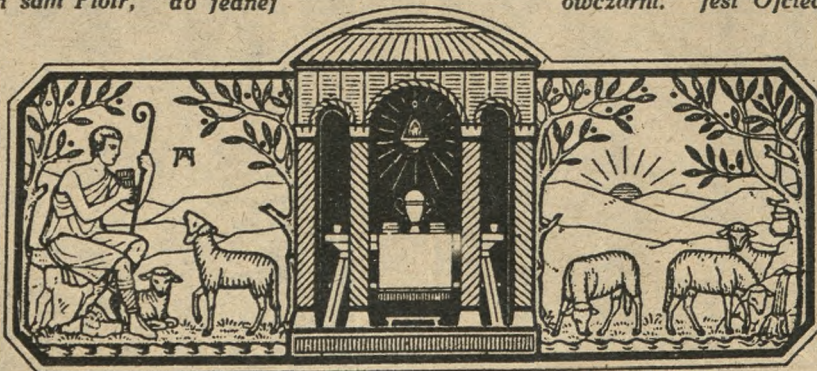
W dniu ostatecznym dopiero dowiemy się, ile dusz sprowadził Jezus eucharystyczny do swej owczarni.

Chyba milej i serdeczniej a zarazem trafniej nie mógł Jezus określić swego stosunku do dusz ludzkich, jak właśnie w podobieństwie o dobrym Pasterzu!

Dziś naszym widomym dobrym pasterzem jest Ojciec święty.

Dobrym Pasterzem jest też św. Józef. Toteż właśnie w tym tygodniu w środę obchodzimy uroczystość św. Józefa jako patrona całego Kościoła. W ogóle nad całym bieżącym tygodniem możemy powiesić obraz dobrego Pasterza.

Jaki jest mój stosunek do Jezusa? Czyż nie dobrze mi przy Nim? Czyż nie poznaję Go coraz lepiej? Czy pragnę ulżyć Mu w trosce o zaginione owieczki?  
 dr S.



Dobry pasterz — dobry gospodarz!

# PEIPING, KRÓLOWA CHIŃSKICH MIAST

## (NA DALEKI WSCHÓD)

Peiping. — Legation Street. — Pogrzeb chiński. — Świątynia nieba. — Zakazane miasto. — Wszystko przemija. — Ku Żółtemu Morzu. — Wśród Polaków w Tientsinie. — Odjazd do Japonii.

XI.

Moji (Japonia), 2 marca 1937.

Ekspres, idący z Czencin uwozi nas do Pekinu. Jeszcze kilka lat temu była to stolica Chin i nazywała się Peking. Dziś stolicą jest Nankin, a starej stolicy nawet nazwę zmieniono na Peiping. Tylko poczta ma jeszcze prawo stemplować „Peking“, żeby nie kupować na próżno nowych stempli.

Na dworcu rzuca się na nas czereda bagażowych i szoferów. Zobaczył to policjant. Grubą pałką zaczął okładać natrętnych Chińczyków. Dostało się i naszemu szoferowi, który, nie bacząc na razy, doprowadził nas do swego samochodu.

Zajeżdżamy do księży misjonarzy na Petah. Znajduje się tu piękna katedra pekińska. Mieszka tu również wikariusz apostolski Pekinu. Wita nas serdecznie, podając kilka szczegółów, dotyczących katolików w Pekinie.

Wychodzimy na zwiedzenie miasta. Przy bramie natrętni kulisi-ryksze prawie przemocą wciągają nas do wózków dwukołowych, które sami ciągną biegnąc. Nic nie pomaga słowo „*bu-jao*“ — nie chcą.

Jedziemy do dzielnicy europejskiej. Więc powtarzamy rykszy wyraźnie: *Legation Street*.

Kiwa głową, że rozumie. Biedakowi chodzi o to, żeby tylko jechać,

Na prawo: Część wielkiego muru chińskiego, którym Chiny starały się odgrodzić swe państwo od sąsiadujących. Mur chiński, mający około 2500 klm. długości jest tym samym największą budowlą świata. Wybudowano go przeszło 2000 lat temu. 16 metrów wysoki, 8 metrów gruby, posiada jeszcze w dzisiejszych czasach pewną wartość strategiczną.

zarobić kilkanaście centów na mło-mło, tutejszy chleb.

Oczywiście ryksza nas nie zrozumiał. Drepcy sobie wesoło, skręca w uliczki coraz ciasniejsze. Wydaje nam się, że chyba nie tędy droga do dzielnicy europejskiej. Zatrzymujemy go. Kulisi kiwa głową, że wie, dokąd wieść. Wreszcie stanął przed mieszkaniem ks. arcyb. Zaniina, delegata Stolicy św. na Chiny. Kulisi wykombinował sobie widocznie, że ci dwaj *szen-fu*, ojcowie duchowni, wybierają się chyba nie gdzie indziej, jak tylko do delegata apostolskiego.

Po dłuższym wyczekiwaniu spotykamy wreszcie jakiegoś inteligenta, z którym możemy się porozumieć. Ten dopiero wytłumaczył naszym kulisom, dokąd jedziemy.

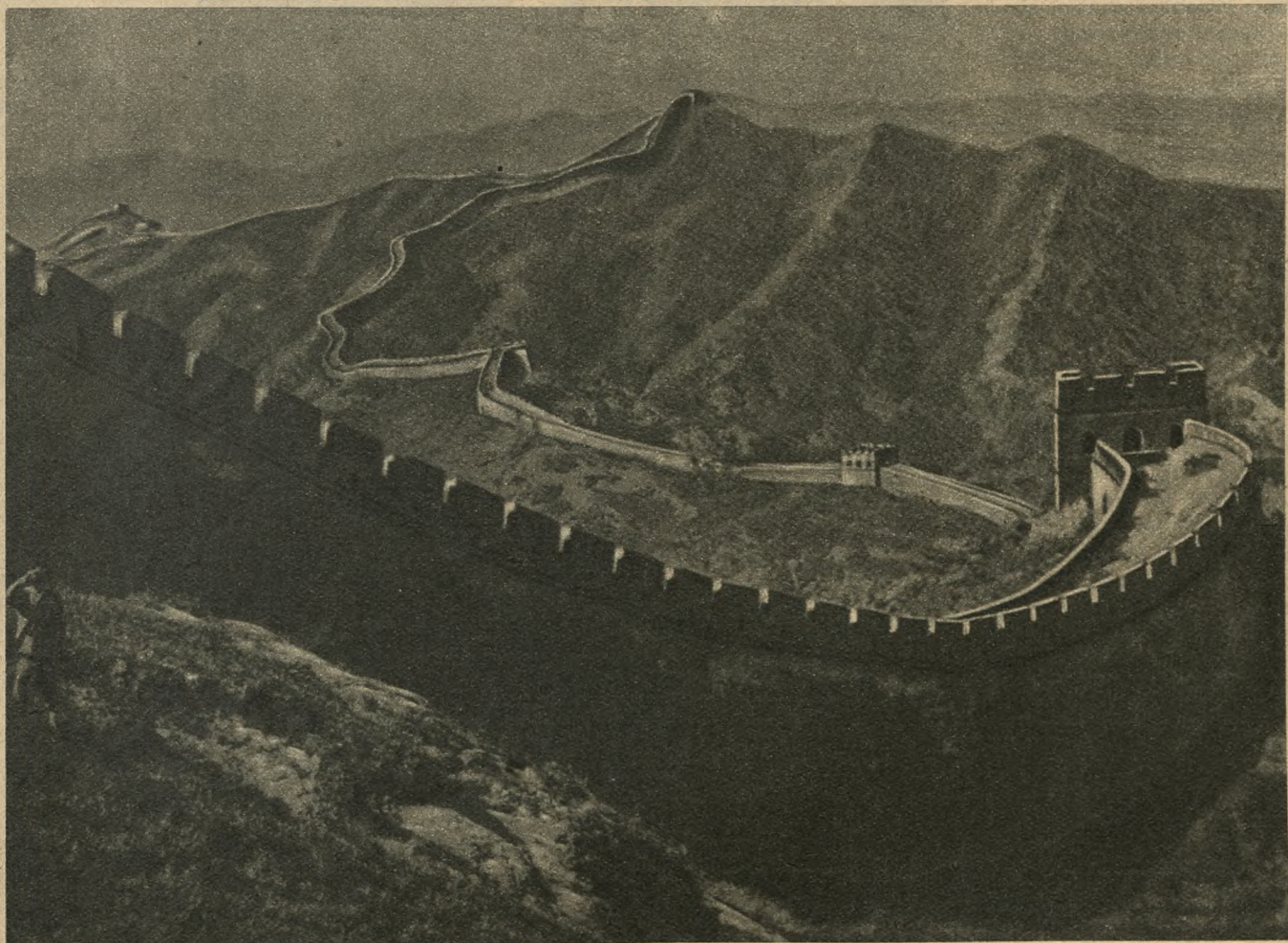
*Legation Street*, dzielnica europejska w Pekinie, była niedawno temu Londynem w chińskiej stolicy. Ogromne banki, wspaniałe gmachy poselstw zagranicznych, pałace prywatne. Dzielnica ta otoczona jest murem dla obrony w razie rozruchów. Gdy jednak stolicą Państwa Niebieskiego został Nankin, przeniosły się tam i poselstwa. *Legation Street* opustoszało. Pozostały tylko jeszcze oddziały wojskowe obcych państw. Z prawa tego i teraz nie zrezygnowano. Maszerują więc sprężystym krokiem japońscy piechurzy w szarych

mundurach polowych z czerwonymi kołnierzami. Na placu koszarowym ćwiczą francuscy strzelcy. Żołnierze włoscy i amerykańscy stoją na warcie.

W tej dzielnicy znajduje się duży magazyn konfekcji p. *Adamskiej* z Tarnowa. Zachodzimy więc tam, żeby zasięgnąć nieco informacji o tym przestarzałym mieście. Nasza rodaczka już kilka lat mieszka w Chinach. Powodzi jej się bardzo dobrze. Odbiorcami są głównie Europejczycy. Jednak i Chińczycy chętnie kupują u niej. Przyjeżdżają często do magazynu żony generałów i wyższych oficerów chińskich. Paniom tym towarzyszy zawsze po kilku uzbrojonych żołnierzy. Są to jej najlepsze klientki.

Siostrzeniec p. *Adamskiej*, student z Warszawy, p. *Skórzewski*, ofiarowuje się nam na przewodnika.

Jedziemy ulicami milionowego miasta, które szczyli się mianem królowej miast Dalekiego Wschodu. Ulice szerokie, asfaltowane awenidy. Nieco węższe są ulice czysto chińskie. Tam też życie więcej pulsuje, więcej hałaśliwej wesołości. Herbaciarnia jedna obok drugiej. Jatki z mięsem baranym. Składy wyrobów koszykarskich i porcelany. Koszyczki do kwiatów, wielkie piece — hibaczi stoją obok stert miseczek do tuszu i wielkich chińskich splotaczek.



Chińczyk jest miłośnikiem ptaków. Toteż sklepy ptaszników są zawsze obleżone. Godzinami wsłuchują się ludzie w śpiew barwnych słowików japońskich i wesoło ćwierkających czyżyków. Marzeniem Chińczyka kupić sobie klatkę z ptaszkiem. Mając ulubionego ptaszka nie rozstaje się z nim nigdy. Z klatką idzie do herbaciarni lub na przechadzkę.

Po drodze spotykamy pogrzeb chiński. Dwóch mężczyzn niesie na przedzie białe chorągwie na znak żałoby. Za nimi idzie siewca monet papierowych. Rzuca papierki na lewo i prawo, żeby duszy zapewnić wolne przejście. Dalej niosą dwie figury z tektury, dziewczynę z filiżanką i młodzieńca z fajką. Mają oni usługiwać zmarłemu na drugim świecie. Niesie się również krzesło podróżne z papieru, konia i krowę oraz dwóch rycerzy z berłem. Oni usuwać będą przeszkody na drodze do wieczności.

Chłopiec, ubrany w biel, trzyma tabliczki zmarłego „pai”. Tabliczki te otacza się wielką czcią, ponieważ zmarły otrzymał w zaświatach godność wysoką. Bonzowie przybrani w długie kapy, odmawiają modlitwy, inni uderzają w tam-tamy. Najbliższa rodzina zmarłego i przyjaciele kroczą w białych szatach i zawodzą głośno. Na wysokim czerwonym palankinie, haftowanym bogato, spoczywa trumna. Palankin niesie ośmiu grabarzy w czerwono-zielonych szatach.

Jedziemy do świątyni nieba. Na wielkiej przestrzeni, otoczonej murem wznosi się ta najpiękniejsza świątynia pogańska Chin. Kruźganki, kolumny, przedsionki z czystego białego marmuru ciągną się bez końca. W głównej pagodzie wznosi się wspaniały ołtarz nieba. Obok znajdują się nietknięte przybory do ofiar. Kilka razy do roku zjawiał się tu cesarz, uważany w Państwie Niebieskim za boga, i składał niebu ofiarę. Uroczystości te odbywały się z wschodnim przepychem. Uczestniczyli w nich jednak tylko najwyżsi urzędnicy i książęta krwi.

Tak było do roku 1911. Rządy cesarskie się skończyły. Opustoszała świątynia nieba. Od tego czasu ofiar tu już



Chińczyk jest nadzwyczajnym miłośnikiem ptaków. Szczególnie kocha ptaki śpiewające. Godzinami całymi potrafili wysiadywać pod klatką i wsłuchiwać się w słodkie trele japońskiego słowika. Z klatką chodzi nawet na przechadzki i z wizytą do znajomych.



W bogatym, po europejsku urządzonym sklepie jubлера chińskiego kupić można wazy srebrne, bransolety, ozdobne grzebyki dla upiększenia damskiej fryzury, posążki itd.



Restauracje chińskie mają kuchnie w podwórzu. Sam gmach przedzielony jest dywanikami na małe pokoiki, w których gość, siedząc na jedwabnych poduszkach, bywa z wielką starannością obsłużony przez usługujących kelnerów chińskich.

więcej nie składają. Tam, gdzie wstęp był wzbroniony zwykłym śmiertelnikom, chadzają dzisiaj ludzie miejscowi i zagraniczni, za kilkadziesiąt centów opłaty. Chodzimy i my w głębokiej zadumie. Jest cisza dookoła. Słońce gorącymi blaskami zalewa marmury pagody. Myślimy o zmienności dziejów ludzkich. Bóg jedynie niezmienny i wieczny. Królowi wieków, Nieśmiertelnemu i Niewidzialnemu Bogu, cześć i chwała na wieki...

Zwiedzamy zakazane miasto. Jest to część miasta, w której mieszczą się pałace, świątynie, parki cesarskie. Za czasów cesarstwa pod karą śmierci nie wolno było wchodzić w obręb „świętych” czerwonych murów. Po zniesieniu cesarstwa pozwolono cesarzowi zostać jeszcze w zakazanym mieście. Lecz tylko do czasu.

Było to 5 listopada 1924 roku w południe. Cesarz z małżonką siedział przy stole biesiadnym. Marszałek dworu przyniósł dwie wizytówki. Odpowiedziano mu, że nie należy przeszkadzać. A jednak im przeszkodzono! Trzy godziny później para cesarska ratowała się ucieczką. W tym samym prawie czasie wojska Sun-Yat-Sen'a wkroczyły triumfalnie do Pekinu.

Jaki smutny koniec cesarskich wspaniałości! Na chińskim tronie siedzieli cesarze przez kilka tysięcy prawie lat. Zanim faraonowie egipscy i wielcy królowie Babilonu zasiadali na tronach, nad Chinami panowali już cesarze. Runęły trony faraonów i królów. Wznoszono nowe trony. Cesarzowie Chin panowali bez przerwy. A jednak zbliżył się kres...

Dnia 5 listopada 1924 o godz. 3 minut 15 skończył się ich majestat. Nikt nie protestował. Nikt się za nimi nie ujął. Wszystko, naprawdę wszystko przemija i marnością jest nad marnością...

Wchodzimy przez bramę zachodnią. Mijamy trzy hale zgody Taihoodien, Dziunghoodien i Baohoodien. Stajemy w pałacu niebiańskiej czystości. Wkoło tronu cesarskiego wznosi się około 50 kolumn, wysokich bardzo. Najbliżej tronu stojące są pokryte grubą warstwą złota, od góry do dołu.

I tak wędrujemy od pałacu do pałacu poprzez parki, mosty bogato rzeźbione, wstępujemy do świątyni cesarskich, pełnych posągów złotych lub bogato złotych.

I chodzą z nami japońscy żołnierze, angielscy turyści i Chińczycy, patrzący z niedowierzaniem na te wszystkie cuda, jakby wyjęte żywcem z bajki tysięcy i jednej nocy. Wskazują palcem na złote brokaty, misterne hafty jedwabne i bogate rzeźby z kości słoniowej, schowane za szkłem.

Opuszczamy zakazane miasto. Wieczór się zbliża. Na ulicach płoną setki latarni papierowych, niesionych na długich tyczkach. Ogromna fala ludzi płynie ulicami. Stają tramwaje, samochody, ryksze. Nasz przewodnik objaśnia, że to **święto latarni**. Jest ono uzupełnieniem świąt Nowego Roku. Przez pięć dni palą się wieczorami latarnie. Ulicami przesuwają się procesje ze smokiem, bawiącym się ze słońcem. Smoka robią z płótna. W oczodolach umieszczają światła. Niosący smoka naśladują smocze ruchy. Strzelają rakiety, warczą bębny. Trzeba nastraszyć smoka, żeby nie połknął słońca, bo ciemno zrobi się na świecie, bardzo ciemno...

W drodze powrotnej p. Skórzewski wie, że znać ciemno, by, jak



Ciężko, nieludzko ciężko pracować trzeba, by zarobić kilkanaście centów na mło-mło... Powyżej: Oto hotel dla tragarzy chińskich, zwanych „kuli”. Za 2 grosze dziennej opłaty wydzierzawia się „synowi słońca” w wspólnym pokoiku słomianą podkładkę o 2 metrach kwadratowych, na których może odpocząć w chwilach wolnych od pracy.

podaje nam jeszcze kilka szczegółów z życia chińskiego.

Chińczycy używają do pisania pendzelków, zamiast pióra lub ołówka.

Chcąc wyrazić szacunek, nakładają na głowę czapkę. Nawet do kościoła katolicy chińscy wchodzi z nakryciem na głowie.

Chińczycy myją twarz tylko w wodzie gorącej.

Na znak żałoby używają wyłącznie koloru białego.

Wszyscy Chińczycy mają czarne włosy i czarne oczy.

Chińczycy jedzą pałeczkami. Obiad zaczynają od dań słodkich. Wino piją tylko gorące.

Książkę zaczynają czytać tam, gdzie u nas koniec.

Co do palenia opium, tej odurzającej trucizny, niszczącej zdrowie narodu chińskiego, to rząd obecny tępi ten nałóg z całą stanowczością. Schwytanego palacza zabierają do domu poprawy. Gdy po wyjściu znowu popada w nałóg, ścinają mu głowę. Prawo to obowiązuje od 1 stycznia br. Ta sama kara spotyka również handlarzy i przemytników opium.

Opuszczamy Pekin. Pociąg pospieszny unosi nas do Tientsinu — nad Morze Żółte. W pociągu sporo żołnierzy japońskich. Nos i usta zakryte są czarną przepaską z muslinu. Ma to ich chronić przed zaziębieniem. Zdejmują ten oryginalny kagańiec na chwilę, by zapalić papierosa. Jadą matki z małymi dziećmi. Do czapeczek przytworzone są posrebrzane dzwoneczki. Na szyi małego Chiniaćka zawieszony jest zameczek. Ma on je chronić przed wczesną śmiercią. Małenka Larichna, trzyletnia może dziewczynka, nosi pieczętki z szczęśliwymi hieroglifami. Zabobonów, jak widać, nie brak u Chińczyków.

Pociąg wpada do hali dworcowej w Tientsinie. Samochodem jedziemy przez miasto do kościoła św. Ludwika. Miasto wielkie, liczące przeszło milion mieszkańców. Wyższe domy handlowe, szerokie ulice, bogate wystawy sklepowe jak w Szanghaju. Tientsin jest również podzielony na koncesje międzynarodowe. Poszczególne państwa mają

tu własną policję i załogę wojskową. Błądzimy po mieście, bo nasz szofer znowu nas nie zrozumiał. Stajemy, żeby poinformować się u posterunkowego. Niestety — biedak mówi tylko po chińsku. Na szczęście nawinął się pewien uprzejmy Chińczyk, który umiał po francusku. Wsiadł z nami do samochodu i zawiózł nas do kościoła św. Ludwika, do ks. Moliniego.

Udajemy się od razu na Victoria Road 173, gdzie mieści się piękny lokal Związku Polaków w Tientsinie. Zastajemy tu prezesa Związku p. inżyniera Cudziłło oraz sporo przedstawicieli kolonii tientsińskiej. Radość wielka, tym więcej, że przyjechaliśmy niespodzianie. Jeszcze późnym wieczorem szturmują do redakcji gazety rosyjskiej „Nowa Zoria”, by przez gazetę zawiadomić innych Polaków o naszym przybyciu.

Jak się dowiadujemy, mieszka tu około 100 Polaków. Niektórzy z nich Polaki jeszcze nie widzieli. Inni zapamiętali już nieco języka polskiego, więc przemawiają do nas po rosyjsku. Jeszcze inni ożenili się z cudzoziemkami, jak p. Dukalski, którego żona Samiko, Japonka, uczy się na gwałt po polsku. Wszyscy jednak bez wyjątku czują się Polakami. Są przywiązani do wiary i ziemi ojczystej. Wspomagają się wzajemnie. Niektórzy, jak p. inżynier Cudziłło, całą swą pensję rozdają tym, którzy pomocy potrzebują.

P. Cudziłło też zdobył się na piękny prezent dla zbiorów Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Ofiarował mianowicie trzy głowy bohaterów, rzeźbione w kamieniu. Piękna robota chińska sprzed 1000 lat.

Dnia 27 lutego rano odprawiło się w kościele św. Ludwika polskie nabożeństwo. Śpiewaliśmy pieśni polskie, jedną po drugiej. W końcu zabrzmiało potężne „Boże, coś Polskę”, ta pieśń, która na wychodźstwie wyciska łzy rozczulenia...

Padały następnie słowa kaznodziei o wytrwaniu, o wierności.

Wieczorem spowiedź św. wielkanocna i uroczyste zebranie Polaków. Na dalekim wschodnim wybrzeżu Azji czuliśmy się jak w Polsce. Zasiadliśmy następnie do wspólnej wieczerzy. Była to jedna polska rodzina, jeden duch i serce jedno. Przemawiają ze wzruszeniem. Ta nuta wzruszenia i radości brzmi przez cały wieczór. W imieniu młodzieży polskiej w Chinach przemawia pięknym polskim językiem studentka p. Spirydowiczówna. Wprawdzie nigdy Polski nie widziała, ale kocha młodzież polską, przyszłość wielkiego narodu polskiego, i śle jej serdeczne pozdrowienie.

Już czas. O północy wychodzi nasz pociąg do pobliskiego Tanku, a za dwie godziny okręt uwozić nas będzie do Japonii, do Nagasaki, kędy polscy synowie św. Franciszka budują drugi Niepokalanów. Wszyscy odwożą nas na dworzec. Ostatnie pożegnanie. Pociąg rusza. Powiewają chusty. Perlą się łzy. Niektórzy idą krok w krok za pociągiem. Ostatni okrzyk:

Niech żyje Polska!...

Kochana Polska niech żyje-e-el...

Ks. Posadzy.

# SZPARAGOWA WIEŚ

(ROLA I OGRÓD)



To worek obciążony kamieniem gładzi wały ziemi, by szparagi były lepiej widoczne po wyprysnięciu z ziemi.

Gdzie? O daleko stąd bo aż na granicy holenderskiej. Nazwa wsi nie ma właściwie znaczenia dla sprawy, lecz by zaspokoić ciekawych, podaję ją. Nazywa się Walbeck. Wioskę pamiętam z opowiadania kolegi, który nieraz gonił po rozległych polach zasianych żytem, kartoflami, gdzieś niedługo tytoniem. Pszenicę uprawiano małymi skrawkami — jakby na lekarstwo a reszta pól nie nadawała się na nic innego, jak na słabe pastwiska. Oj nędznie było przed laty w Walbecku. Mieszkańcom tej wsi trudno było wyżyć z tej roli, sięgali więc po inne zarobki, trudniąc się rzemiosłem lub drobnym handlem.

W ubiegłym roku zapędził mego kolegę znów los do Holandii, a że tuż przy granicy leży Walbeck, wykorzystał okazję, by tam pojechać i odwiedzić swego krewniaka. Droga, znaną mu z dawnych lat jechał ku celowi. Będąc już na miejscu, odniósł wrażenie, jakby zmylił drogę. Domośwa niby stare — te same, lecz pola jakiejś inne. Z dawnych malowniczych pastwisk, porośniętych kolorowym kwiecikiem — ani śladu. Za to, jak okiem sięgnąć, ziemia czyściutka, bez jakiegokolwiek rośliny — ułożona w równe dziesiątki a nawet setki długich rzędów ziemi. Czyżby uprawa szparagów? — rodzi się w jego myśli pytanie. Przeskakuje rów przydrożny, schyla się ku ziemi, by przez jej dotknięcie przekonać się, czy go wzrok nie myli. Nie mógł dać wiary, by na tak wielkiej przestrzeni uprawiano szparagi. Gdzie ci ludzie znajdują odbiorców na towar, który nie znosi długiego leżenia. Niepewny, czy to naprawdę pola szparagowe i rozmyślając nad tym jaką roślinę można by uprawiać w ten sposób, zachodzi do swych krewniaków.

I co się okazuje? Właściciel majątności, ot tak z amatorstwa przed kilku laty założył poletko doświadczalne ze szparagami. Wynik był nadspodziewanie dobry. To zachęciło drobnych gospodarzy do poczynienia prób na swoich polach. Uprawę szparagów zapoczątkowano na małych skrawkach ziemi, która pod inne uprawy się nie nadawała. Rezultaty były dobre, więc co roku plantację szparagów poszerzano, aż doszła do takiego rozkwitu, że wieś nazwano „das Spargeldorf” czyli Wieś Szparagowa.

No dobrze, mówi, ale gdzież znajdujecie odbiorców na swój towar? Otrzymuje na to odpowiedź, że we wsi założono spółdzielnię szparagową. W ten sposób nie ma

znajdują swoich odbiorców hurtowników. Miało by się zdarzyć, że zabraknie zbytu na świeże szparagi, wtedy przewidziano taką oko-

liczność, by je zakonserwować w fabryce konserw zbudowanej przez spółdzielnię. Do ubiegłego roku nie było jednak wypadku, by na szparagi nie znalazła spółdzielnia kupców. Szparagi z Walbecku znajdują bowiem zawsze chętnych kupujących, bo mają już „dobrze wyrobioną markę”. Skrzynekczki do których je się pakuje mają znak ochronny wiatraka, a kto raz się przekonał o dobroci tych szparagów, zawsze tylko tych żąda.

Co jest przyczyną dobroci tych szparagów, nikt nie umiał mi wyjaśnić. Wpływ ziemi pewnie nie, bo żadnej innej roślinie się nie udziela. To zapewne zasługa gatunku roślin szparagowych użytych do uprawy a ponadto pielęgnacji szparagów po ich wycięciu. Zanim szparagi spręda się, bada się ich jakość. Czynią to bezinteresownie kontrolerzy i ostrzegają:

„Biada jeśli który z was — członkowie — dostarczy złego towaru. Wtedy wasze dobre imię, raz na zawsze zginie.”

Co by to być mogło? Podobne do nowoczesnych dróg samochodowych rzędy pól szparagowych ciągną się daleko i nikną z oczu.

Wycięte szparagi sortuje się na pięć gatunków, zależnie od długości, grubości i koloru łodyg. Najlepszy gatunek, czyli pierwszy posiada długość 22 cm a grubość 1 1/2 cm. Każdy gatunek otrzymuje opakowanie z innym znakiem ochronnym. Każda skrzynka zawiera 10 funtów. Jak mnie informowano, w ubiegłym roku sprzedała spółdzielnia około 10 000 centnarów szparagów i nie było, ani jednego wypadku, by spółdzielcy nie przestrzegali przepisów o sortowaniu swych zbiorów szparagowych. Nawet słabo zranione łodygi odkładali by użyć je w własnej kuchni, byle nie narazić swej „dobrej marki”.

Dużo jest roboty przy plantacji szparagów, mówili mu dalej. Praca ta warta jest jednak zabiegu, bo się opłaca.

Gdy przyjdzie czas plonu, od najmniejszego do największego

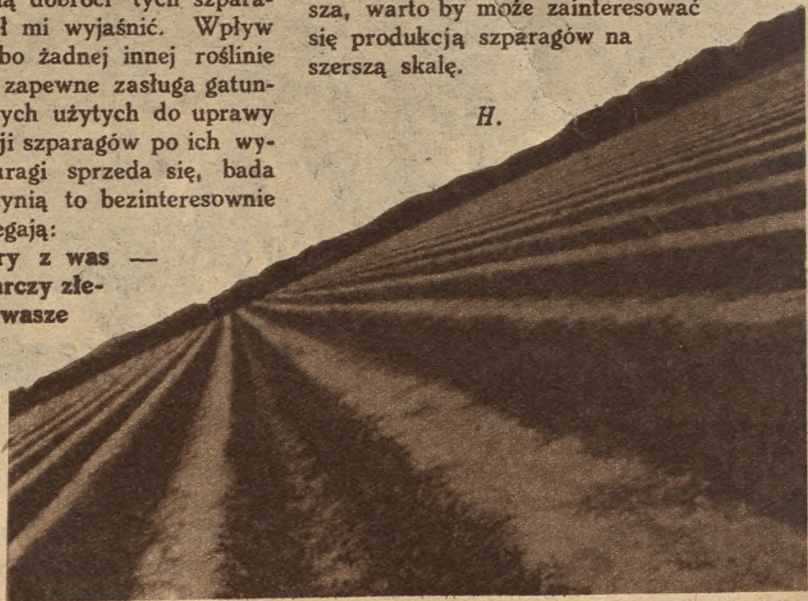


Szparagi to dziś jeszcze luksus.

szczego domownika, wszystko staje wcześniej rano, by nim promienie słoneczne poczną prażyć ziemię, mieć już zbiór szparagów pod dachem.

I w Polsce, tam, gdzie ziemia jest lżejsza, warto by może zainteresować się produkcją szparagów na szerszą skalę.

H.



# Tajemniczy gość z głębin oceanu

Mało które zwierzę jest tak powszechnie znane jak węgorz. Ale może na tysiąc śmiertelników ledwie jeden widział na własne oczy jego ciemny, giętki grzbiet. wynurzający się węzowym ruchem nad fale jesienne rzeki. O sposobie zaś życia i właściwościach jego wiemy niewiele więcej nad to, że np. w razie schwytania potrafi się zreć z wysiłkiem, że dąży do morza, że da się

ich świadczy choćby to, że złowiona węgorzyca złamała raz rybakowi w dwóch miejscach rękę, owinąwszy się dokoła niej węzowymi splotami.

Mało kto zapewne zdaje sobie sprawę z tego, że walka z węgorzem może się łatwo zakończyć nawet śmiercią człowieka. Otóż należy wiedzieć, że krew węgorza jest trująca i dostawszy się np. przez zranione miejsce do naszej krwi, spowodować może kurcze, a następnie paraliż, kończący się śmiercią. Nie zaszkodzi nam natomiast, gdy połknimy krew węgorza. Jest w tym duże podobieństwo do jadu żmii, który można bezpiecznie połykać, pod warunkiem jednak, że w

przewodzie pokar-

cypel Jutlandii, wydostają się na Morze Północne — w końcu osiągają Ocean Atlantycki. Tutaj zanurzają się w głębin, by już więcej na powierzchnię nie wypłynąć. Przepłynąwszy ocean, przybywają w końcu, po około dwuletniej podróży, w okolice wysp Bermudas (patrz na mapkę), gdzie na głębokości kilku tysięcy metrów składają ikrę.

Przebyły oto „nie śpiąc, nie jedząc” drogę olbrzymią, równą odległości od bieguna do równika, pełną czyhających na ich życie zdradzieckich sieci i zwierząt drapieżnych. Płynęły tak kierowane jakimś niezbadanym popędem; on to nakazał im złożyć potomstwo w tym właśnie, a nie innym miejscu. Wyczerpane wędrówką i tarłem, spełniwszy wiernie i bez szemrania nałożony na nie przez przyrodę obowiązek, nie wracają już z powrotem do swoich rzek i jezior, leżących w dalekim nadwiślańskim kraju, lecz składają sterane życiem ości na dnie oceanu, który jest im zarazem kolebką i grobem.

Wylęgłe z jaj rybki nie są wcale podobne do dorosłych węgorzy, bo w rozwoju swoim przechodzą przeobrażenie (tak jak np. owady). Ciało ich, zbliżone kształtem i wielkością do liścia wierzbowego, jest zupełnie przezroczyste, tak, że czytać przez nie można.

Larwy te po dwóch czy trzech latach wędrówki przez ocean zmieniają swój kształt na bardziej podobny do dorosłego węgorza i w tej po-

wędzie i że jest ciężkostrawny.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się bliżej z życiem tej popularnej ryby, najciekawszym może, jakie zna przyroda.

Węgorz prowadzi w naszych wodach słodkich żywot na ogół drapieżny. Widać to po jego ostrych zębach, którymi boleśnie kąsa nieostrożnych rybaków. Za pokarm służą mu zwierzęta wodne, jak ryby, raki, ikra, niekiedy padlina, a nawet rośliny.

Chociaż szmat życia przepędza w naszych rzekach i jeziorach, to jednak nie tu się rodzi i nie tu umiera. Przybyszem jest tylko z odległych i tajemniczych głębin oceanu, gdzie życie swoje zaczyna i gdzie po latach tułaczki wraca, by dać początek życiu nowemu, życiu swych dzieci.

Do niedawna, bo jeszcze kilkadziesiąt lat temu, sposób rozmnażania się węgorzy stanowił prawdziwą tajemnicę. W średniowieczu panowało mniemanie, że płodzą się węgorze z kropel rosy, w szczególności majowej, a i teraz można się jeszcze spotkać z twierdzeniem, że węgorz to po prostu stary wąż, któremu wyrosły pletwy.

Dziś już wiemy, dzięki rozległym badaniom naukowym, w których i polska nauka wzięła niemały udział, że wszystkie nasze węgorze muszą odbyć dla złożenia ikry daleką, raz tylko w życiu przedsięwziętą wędrówkę, aż hen ku wschodnim wybrzeżom Ameryki Północnej. Płyną więc jesienią z prądem rzek ku morzu dojrzałe węgorze. Wędrówkę tę odbywają samce po pięciu, sześciu, najwyżej dziesięciu latach pobytu w słodkiej wodzie, a samice po ośmiu, dziewięciu, czasem nawet dwudziestu latach. Samce nie przekraczają 50-ciu centymetrów długości, samice zaś są znacznie większe, bo nieraz wżwyż metra i ważą kilka kilogramów. O sile

mo-  
wym  
nie ma  
żadnej ran-  
ki (np. w ze-  
psutym zębie),  
gdyż wprowadzo-  
ny do krwi dzia-  
ła zabójczo.

Wróćmy jednak do płynących do morza węgorzy. Otóż ciekawym jest, że w tym czasie nie pobierają one wcale pokarmu. Żołądki ich znajduje się zawsze próżne. Wskutek tego nie można ich wtedy łowić na wędkę, gdyż na przynętę nie zwracają wcale uwagi. Podobnie zachowują się te ryby, które — odwrotnie niż węgorz — płyną dla złożenia ikry z morza w górę rzek.

Wpłynąwszy do morza, okrywa się węgorz wspaniałą szatą podróżną, czy godową. Grzbiet przybiera odcień ciemny o metalicznym połysku, spód zaś ciała staje się srebrzysto-biały. Oczy, normalnie bardzo małe, powiększają się ogromnie zajmując niemal pół głowy, podobnie jak u ryb, żyjących stale w głębinach oceanicznych, gdzie tylko silny organ wzrokowy pokonać może rozciągające się dokoła wieczne mroki.

Dostawszy się do morza, płyną nasze węgorze wzdłuż wybrzeży Bałtyku ku duńskim cieśninom, mijają północny

staci wchodzą masami w ujścia rzek.

Podczas wędrówki w górę rzeki pokonywać muszą liczne przeszkody. I tak przede wszystkim zagrażają im tysiące sieci, wędek, dalej wodospady i wysokie tamy, jakie dziś często buduje się na rzekach w celach przemysłowych. Aby więc węgorzom, oraz innym rybom, ułatwić przejście do dalszych wód, wbudowuje się w tamę specjalne przepusty, w których prąd wody łagodzony jest za pomocą licznych poprzecznych przegródek. W Szwecji umożliwiono w ten sposób węgorzom przejście do górnego biegu rzeki nawet poprzez wodospad Trollhättan.



Płynąc pod prąd, węgorze rozpraszają się, wpływają do coraz mniejszych rozgałęzień rzeki, strumieni, rowów, wchodzą do ścieków, do rur wodociągowych, nie cofają się nawet przed pełzaniem po ziemi. Kiedyś nawet znaleziono młode węgorzyki na drugim piętrze jakiegoś domu, dokąd dostały się rynnami deszczowymi.

Pełzając po mokrej ziemi albo dostają się do napotkanych po drodze zbiorników wodnych, albo giną wskutek uduszenia i wyschnięcia. Ta wytrwałość i upór w wędrówce tłumaczy nam obecność węgorzy nawet w takich stawach i jeziorach, które nie mają żadnego połączenia z rzekami.

Wychodzący na ląd węgorz nie dusi się, chociaż jest rybą, gdyż posiada specjalne przykrywkę; one to umożliwiają mu zasłonięcie skrzel, i dzięki temu żyć może przez jakiś czas bez wody.



Czarną linią oznaczono drogę, którą węgorze zmierzają na tarliska. Jedno (1) z nich znajduje się w pobliżu wysp Bermudas, a drugie (2) w cieśninie Messyńskiej, między Włochami a Sycylią. Tu trą się węgorze południowo-europejskie, które nie wypływają na ocean.

W rzece nie stara się płynąć w żadnym określonym kierunku, tylko z prą-

dem. Tak np. węgorz złapany w Warcie, a wpuszczony do Dunaju (gdzie jak wiadomo węgorzy nie ma), płynie nie na północny zachód, jakby to czynił w Warcie, lecz na wschód, a więc tak, jak prąd w Dunaju.

Jak wspomniano, nie udało się próba zaprowadzenia węgorzy w dorzeczu Dunaju, gdyż przypuszczalnie odbywają tarło w morzu Czarnym (do którego Dunaj wpada), tam zaś na głębokości, potrzebnej dla złożenia ikry i rozwoju larw, gromadzi się w wielkich ilościach zabójczy dla istot żywych gaz — siarkowodor.

Lowi się węgorze w czasie ich wędrówki ku morzu, gdy ciągną na tarliska. Na Bałtyku nasi rybacy łowią w sieci zwane żakami, rocznie po 100 tysięcy kilo węgorzy. Oznacza to wartość około 400 tysięcy złotych.

M. S.

## Ja ich drogę Krzyżem znaczę...

Chwytam myśli mojej drgania,  
chwytam serca mego tony  
i przed światem je odstawiam —  
niech obiegną wszystkie strony:  
morza, góry, lasy, siola...  
Lecz nim zerwą się do biegu,  
niech przyklekną u kościoła  
i uderzą czołem Bogu...  
A z kościoła niech pobieżą,  
gdzie praocjów prochy leżą;  
niech im schylą się w szacunku,  
wezmą mocy do ordynku...

A u biednej chaty progu,  
jeśli pomoc nic nie mogą,  
niechże serce się rozdzwoni,  
przed rozpaczą niech obroni.  
A u progu możnych willi,  
niechże dzwoni o tej chwili,  
kiedy wszyscy równi w Panu —  
do rachunku przed Nim staną...  
A nad tą prastarą ziemią,  
gdzie się rządzi polskie plemię,  
niechże głos ten ciągle dzwoni:  
— Bądźcie silni — zjednoczeni!...

A gdy w przyszłość myśl ma wbiegnie,  
niechże błaga Pana w niebie  
o kierunek, o Znak Krzyża,  
który niecność wszelką zniża,  
bo nam Znaku tego trzeba,  
wraz z codziennym kęsem chleba...  
Myśli, serca mego tony,  
niech więc idą na wsze strony...  
Ja ich drogę Krzyżem znaczę  
na to życie ich tułacze...

J. K. G.

## Od łez żalu przez modlitwę i promień Łaski do Miłości

(Objaśnienie obrazków frontowych)

Z dziewięciu obrazków, w których znakomity artysta malarz Mario Barberis ujął drogę duszy do Chrystusa, nazywając tę drogę „**Nowenną mej duszy**“ dajemy ostatnie cztery. **Placz** jest objawem żalu duszy. Łzy skruchy spływają w miłosierne dłonie Chrystusa.

**Modlitwa** przynosi duszy ukojenie. Coraz większa jasność spływa na duszę z oblicza Chrystusa.

**Promień** z przebitej dłoni Chrystusowej napędza duszę blaskiem i niebiańską radością. Dusza pojmuje źródło Łaski bijące z Męki Zba-

wiciela. Najpromienniejszy to obrazek ze wszystkich.

**Miłość** jest zakończeniem nowenny duszy, składającej pocałunek na cierniach korony Chrystusowej za wyzwolenie z mroków do światła i radości.

## Jedna chwila nieuwagi i... 5 zabitych i 46 rannych

Codziennie po 8-ej rano na linii Katowice-Warszawa przejeżdża przez stację kolejową Rudniki (pod Częstochową) lux-torpeda. Jest to wagon motorowy dla kilkudziesięciu osób, pędzący z szybkością do 120 km na godzinę, a zatem miejscami dwa razy prędzej niż pociągi pospieszne.

W wielki czwartek motorniczy torpedy przy wyjeździe z Częstochowy otrzymał wiadomość, że w Rudnikach zawierucha śnieżna uszkodziła urządzenie do przestawiania zwrotnic. Miał więc motorniczy jechać, choćby sygnał nastawiony był na „stój“, a stacja miała tak wszystko urządzić, aby torpeda wjechała na wolny tor. W tym samym czasie zwrotniczy w Rudnikach zajęty był oczyszczaniem zwrotnicy i miał

otrzymać wskazówki ze stacji. Nim jednak zdołał je wykonać i przesunąć zwrotnicę na tor niezajęty, ukazała się torpeda pędząca z szybkością 85 km na godzinę. Zwrotniczy — jak zeznaje — począł szybko dawać sygnały „stój“, ale to nie pomogło. Torpeda całą siłą wpada na zajęty tor, trzask, wbiła się w cysternę stojącego na torze pociągu towarowego. Jeszcze w ostatniej chwili spostrzegła motorniczy torpedy swój błąd, próbuje wyskoczyć, ale jest już za późno i tak zawisł rozdarty na rozbitej torpedzie.

Jest 5 zabitych, 6 ciężko rannych, lekko rannych 40. W chwili zderzenia oderwał się zderzak od wagonu, przeleciał odległość 50 m i strzaskał nogi 14 letniemu chłopcu, który czekał na peronie na przyjazd ojca.

Wagon ratunkowy przybywa po godzinie. Tymczasem ranni niosą sobie sami pomoc. Lżej ranni, wydobywszy się spod zgietego żelastwa, wyciągają towarzyszków niedoli. Spośród cudem ocalałych podziw wzbudza nieznanego dołdę z nazwiska ksiądz, który, ledwo ochłonawszy z wrażeń, spieszy z ostatnią posługą konającym.

Co było powodem katastrofy? Jeżeli zwrotniczy istotnie dawał znaki, spowodowała niebezpieczeństwo jedna chwila nieuwagi motorniczego Grocholskiego, który cieszył się opinią dobrego i sumiennego pracownika. Wyjaśni to zapewne dochodzenie, którego ostatecznych wyników nie znamy jeszcze w tej chwili, gdy to piszemy.

NICI JEDWAB WELNA  
BA STRZYLIWE WEL STRZYLIWE NA STRZYLIWE

JEDWAB do szyja WELNA do cerow.  
STRZYLIWE STRZYLIWE STRZYLIWE

**JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA**  
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

**INOWROCLAW ZDRÓJ**  
KURACJE RYCZAŁTOWE  
CAŁKOWITY POBYT

126,— zł 2 tyg.    185,— zł 3 tyg.    240,— zł 4 tyg. (P. 98)

Otwarcie sezonu 1 kwietnia.    Bezpłatne prospekty wysyła ZARZĄD.

Liczne usługi wyświadczają  
każdej gospodyni

**MAGGI<sup>ego</sup>**  
kostki bulionowe

MAGGI<sup>ego</sup>  
bulion

**OBRAZKI  
KOMUNIJNE**

Z NAKŁADU WŁASNEGO I OBCYCH

POLECA W WIELKIM WYBORZE

**DRUKARNIA I KSIĘGARNIA św. WOJCIECHA**

**DZIAŁ DEWOCYJNY**

POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO 22

Zwracamy uprzejmie uwagę na nasze katalogi które wysyłamy jednocześnie. (1)

**SŁOŃCE**  
NIE ZACHODZIŁO  
W KRAJU KAROLA V.

**KSIĘŻYC**  
NIE WZĘJDZIE NA  
GŁOWIE TEGO, KTO  
UZYWA DO PIELEGNACJI  
WŁOSÓW PŁYNU

**MIA**  
FABRYKA KOSMETYKÓW  
*Henryk Łab*  
POZNAŃ

PRZED UŻYCIEM ZMYĆ  
GŁOWĘ SZAMPONEM **MIAFLOR**

„**ERIKA**” najdoskonalsze małe  
maszyny do pisania

poleca: (909)

**SKÓRA i S-ka** Poznań, Al. Marcink. 23.

**TITANIA**  
była i jest królową se-  
peratorów. Nieodścięgni-  
ona w wytrzymałości i od-  
luszczaniu z nierdzewie-  
jącym baktem spizowym  
i patentowanym kulko-  
wym łożem.

Skład fabr. W. Gierczyński — Poznań  
Św. Marcin 13. Posz ukujemy zastępców!

**RÓŻNE**

**Sztandary,**  
paramenty, materiały  
kościelne kupisz naj-  
korzystniej Seredyńska  
św. Marcin 9. (61)

**Suknie  
liturgiczne**  
do I. Komunii św. po-  
leca Seredyńska, Mar-  
cina 9. (70)



Wszystkie fabrykaty.  
Wpłata od 15 złotych.  
Raty od 12 złotych.

**Radiomechanika**  
Poznań, św. Marcin 25.  
(984)

**Uwaga!**  
Kto ma ogródek niech  
zakłada winorośla szla-  
chetne, owocujące, wy-  
hodowane specjalnie na  
teren całej Polski, nie  
usiepują zagranicznym.  
Sadzonka 1.25. Morele,  
śliwy, brzoskwinie 2.  
Sprzedawcy poszuki-  
wani Warszawa  
arszalkowska 79,  
Czesław Zakrzewski.  
(16)

**Meble**  
wszelkie, nowe, uży-  
wane, specjalność kom-  
pletne pokoje, najko-  
rzystniej Jeżuicka 10  
(Świętosławska) „Dom  
Okazyjnego Kupna”.  
(1)

**Puch**  
ęsi kupuje po cenach  
dziennych najwyż-  
szych Emkap M. Miel-  
carek, Poznań, ul. Wro-  
cławska 30. (191)

Pa-no-wie i Pa-nie....

Najgłębsze składam Wam uszanowanie.  
Dziś po raz pierwszy i tylko na chwilę  
Staję przed Państwem, by powiedzieć tyle:  
Otóż odegra się tutaj na scenie  
Pouczające nader przedstawienie;  
Obrazów kilka, każdy w treść obfity,  
A środkiem akcji — środek znakomity!  
Niech każdy, pomny mojej zapowiedzi,  
Odtąd w gazecie baczenie za mną śledzi  
I bada wszystkie sceny przedstawienia.  
Kłaniam się Państwu pięknie. Do widzenia!

W DOMU I W SPORCIE  
**KREM NIVEA**  
PIELĘGUJE SKÓRĘ

**REUMATYZM** ischias o: az wszelkie nerwobóle usuwa „**SAPOMENTHOL**“ Matuli. Żądać w aptekach i drogeriach. (741)

## RÓŻNE

**Lilie, Wianki,** Do I. Komunii św. oraz asysty Bożego Ciała, jedwabne, batystowe, papierowe, poleca Bronisław Walczak, Poznań, Półwiejska 16. (30)

**20 - 30** tysięcy złotych poszukuję, dam dobry procent, zabezpieczenie i hipoteka w złotych w złocie na trzech domach wartości 150.000 złotych. Oferty piśm. Adm. Przew. Kat. 42.

**5000** Na realność gwarantującą 10 krotnie zabezpieczenie hipoteczne poszukuję. Oferenci pragnący dobrej lokaty kapitału zechcą się zgłosić do Administr. Przew. Katol. 8.

**Jakanie** usuwa pedagog-specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo, koło Warszawy. (944)

## Najnowsze

żurnale meblowe, żurnale tapicerskie, żurnale mebli lakierowanych na rok 1937/38 dostarcza wydawnictwo „Powsięgliwość i Praca”. Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. (876)

## Letnisko

piękna okolica, woda, las, zacisze, zgłoszenia przyjmuje: Leokadia Nowaczewska, Makowsko, powiat Bydgoszcz. (45)

## Maszyny

do szycia „SINGERA” „PFAFFA” nowoczesne okrętki, dziurkarki, mierzarki, plisówki rymarskie, kusnierskie, trykotarskie, okazjnie poleca: „Secondhandmachine” Katowice, Gliwicka 24a. (T 443)

## WOLNE POSADY

Ogrodniczy uczeń potrzebny, Wiliński Poznań, Bluszczowa 7. (11)

Potrzebny uczciwy **parobek** do koni i pracy gospodarstwie. Zgłoszenia Przew. Katol. 13.

## Ogrodnik

strzelec-polowy, samotny, po wojsku, energiczny, skromne warunki, potrzebny zaraz. Oferty listowne Maj. Sulmów poczta Goszczanów, woj. warsz. (27)

## Mechanik

ślusarz znający dobrze naprawę rowerów może się zgłosić: H. Giezek, Środa Nowy Rynek 7. (14)

## Gospodyni

z znajomością wykwińskiej kuchni, hodowlą drobiu, prasowaniem potrzebną 1. 5. Zgłoszenia z podaniem wieku, wysokości pensji podać Mlicka, Gnojno p. Inowrocław. (36)

## Poszukuje zaraz

**ogrodnika** kawalera. Grodziecka, Sokolowo, p. Brześć Kuj. (16)

Poszukuje od zaraz pierwszorzędnej **gospodyni-kuchmistrzynie**, najchętniej z ukończoną szkołą gospodarczą. Pensja 40 złotych. Zgłoszenia z odpisami świadectw proszę nadsyłać: Majątek Zakrzew poczta Warła, powiat Sieradzki. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. (33)

Potrzebne dobrze polecone: **gospodyni** z praktyką na majatkach, z znajomością szycia, oraz **elewka** do kuchni. Majętność Łukocin, pow. Tczew. (17)

## Skotlarz

dojarz, kawaler, potrzebny zaraz do 40 krów. Wysoka zasługa, pierwszeństwo z egzaminem W. I. R. B. Kenter, Łasko Wielkie, powiat Bydgoszcz. (18)

## Młodsza osoba

z gotowaniem i prasowaniem, dobrze polecona, potrzebna na probostwo. Zgłoszenia i odpisy świadectw piśm. Adm. Przew. Kat. 980.

Potrzebna wykwińska gotująca

## kucharka

chów drobiu, prasowanie, oraz samotny skromny

## służący

Kopie świad. (bez zwrotu) warunki. Dom. Obozin, p. Skarszewy. (23)

## Leśnika

ze średnią szkołą leśną i dłuższą praktyką poszukuje od zaraz lub 1 lipca 37. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 24.

## POSZUKUJĄ PRACY

## Szofer

kawaler, przyjmie stanowisko najchętniej u samotnego pana. lub inżyniera, wieś. Pomogę kancelarii. lub podobnie. Wymagania skromne. Służę wyjaśnieniami. Bronisław Poreda, Pa bja nice, Wiejska 22. (12)

## Elewka

roczny kurs gospodarczy, poszukuje praktyki bezpłatnej większym majątku Pomorza, Poznańskiem. Oferty Baraniec, poczta Lipnica/Kowalewa, powiat Brodnica. (15)

## Urzędnik

gospodarczy względnie elew 123, energiczny, Poznańczyk, 3 letnia praktyka, szkoła rolnicza, zmiany posadę. Łaskawe zgłosz. Czesław Poczta, majątek Bukowina, poczta Błaszki (9)

## Dziewczyna

z gotowaniem, czysta, pracowita, uczciwa, dobre świadectwa poszukuje posady od 15. 4. Oferty Administracja Przew. Katol. 20.

## Krawcowa

sierota, szyje wszelką garderobę tanio. Ogrodowa 4 m. 10. (41)

**ORIENT HENNA SZAMPON**  
farbuje, zmienia włosy we wszystkich odcieniach przez zwykłe mycie.  
FR. BOGACZ - BYDGOSZCZ, Dworcowa 14  
WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Starszy czeladnik piekarski. Pomorzanie, r. c. t. n. y. karta rzemieślnicza, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 42.

## Organista

sierota, kawaler, prowadzący chór czterogłosowy prosi serdecznie Czcigodne Duchowieństwo o jakakolwiek posadę za minimalnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 19.

## Organista

egzaminowany, zdolny, poszukuje posady. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 29.

## Gospodyni-kucharka

umięta, dba o dobro i oszczędnie gotować, zna zaprawy owocowe i jarzynowe, oraz wszelkie wyroby mięsne, chów drobiu, 8 lat praktyki bardzo dobre świadectwa i polecenia poszukuje posady od 1. 5. lub 1. 6. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 3.

Poszukuję posady **leśnika** samotny lat 36, był leśniczy, kierownik tartaku, znam sztuczną hodowlę bażan'ów, energiczny, takowny, bez nałogów. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 32.

## Uczeń

ogrodniczy, uczciwy, zamilowany w swym zawodzie, roczna praktyka, poszukuje d-lszej praktyki w dużych ogrodach, zakład ogrodniczym. Józef Gołąb, Węglany poczta Biłaczów. (31)

## Organista

kawaler, egzaminowany, dobry dyrygent z dobrą głosem poszukuje p. sady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 35.

## PODZIĘKOWANIA

**Podziękowanie** Matce Boskiej Dobosz. (28)  
Najserdeczniejsze **podziękowanie** Matce Boskiej Częstochowskiej za natchmianstowe polepszenie w chorobie. (10)

## Ziemiopłody

Poznań. Żyto zdrowe, suche 24.75-25.00 pszenica 29.75-30.00, jęczmień 630-640 g/l. 21.50-21.75, 667-676 g/l. 22.50-22.75, 700-715 g/l. 23.75-24.50, jęczmień browarny 25.50-26.50, owies 21.75-22.00.  
Warszawa. Pszenica jednolita 748 g/l. 32.00-32.50, pszenica zbier. 737 g/l. 31.50-32.00, żyto I. standart 693 g/l. 26.00-26.25, żyto eksport 706-712 g/l. 00.00-00.00, żyto II. stand. 681 g/l. 25.75-26.00, owies I. stand. 460 g/l. 3.50-24.50, owies eksport 478-488 g/l. 23.50-24.50, owies II. stand. 435 g/l. 23.00-23.50, jęczmień brow. 678-684 g/l. 26.75-27.75, 673-678 g/l. 25.00-25.50, 649 g/l. 24.00-24.50, 620,5 g/l. 23.50-24.00.

Komitetem budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć

polecamy

## POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym pokupem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

## DRUKARNIA św. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetu.

Polecamy

## ROCZNIKI PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

### ROCZNIKI 1927, 1928 i 1929.

Cena rocznika z wszystkimi dodatkami w mocnej półpółciennej oprawie — z przesyłką . . . . . po zł 16.50

### ROZNIK 1930

tylko w zeszytach . . . . . zł 9.60

### ROCZNIKI 1931, 1932 i 1933

w zeszytach . . . . . po zł 12.—  
w oprawie . . . . . po zł 18.—  
w oprawie bez „Małego Przew.” po zł 16.—

### ROCZNIK 1934 i 1935

w zeszytach . . . . . po zł 10.80  
w oprawie . . . . . po zł 16.—  
w oprawie bez „Małego Przew.” po zł 14.50

### MAŁY PRZEWODNIK 1934 i 1935

w oprawie . . . . . po zł 4.—

### GOSPODARSTWO 1925-6, 7 i 9

w oprawie . . . . . po zł 1.50

ADMINISTRACJA

**OGŁOSZENIA:** Za wiersz milin etrcwy 1-lanowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy **tylko za uprzedniem nad esłaniem gotówki.**

Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.



**Tak**  
rozpoczyna się

reumatyzm:  
Kłuje tu - Kłuje tam  
Kto sobie te pierwsze  
oznaki zapamięta  
posłucha dobrej rady

Ważę poprostu

**ASPIRIN**

Produkt zaufania  
Preparat wyrabiany w kraju.



**Ratujcie zdrowie**

Chory żołądek jest nieraz powodem powstawania najrozmaitszych chorób.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU**  
D-ro LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zotrzuwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ro LAUERA stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Cena pudełka Zi 1.50; podwójne pudełko Zi 2.50

WRAŻENIE POBYTU  
W AFRYCE  
POD PALMAMI  
MA-KTO UŻYWA  
MYDŁA

**TROPIKA**

O UPOJNYM ZAPACHU TROPICALNEJ ROŚLINNOŚCI I WYSOKICH WĄLORACH HYGIEN. KAWALEK 50 GR.

**HENRYK ŻAK  
POZNAŃ**

Mydło do golenia  
à la crème „Miaflor”  
Nr. 2024  
daje tłustą i miękką pianę i uprzyjemnia golenie.

Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 12-15 lat, którzy ukończyli co najmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmują „Małe Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy” w Krakowie. Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłatę szkolną uiszczają się będzie przez pięć lat, po czym uczyć się i wychowywać będą na koszt Zgromadzenia. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia, zwłaszcza w niedziele i czwartki. A. res: Dyrekcja Małego Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy Kraków, Misjonarska 37. (874)

**BORSAL**  
IDEALNY  
PUDER; MYDŁO  
DLA DZIECI

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

*Naturalnie -  
w ten sposób musi  
się podrzeć!*

**Z bielizną  
nie jest inaczej!**

Częste tarcie niszczy z czasem najtrwalszą tkaninę. Można uniknąć tego niebezpieczeństwa, stosując do prania Persil.

Przez jednorazowe 15-minutowe gotowanie białizny w roztwory Persilu otrzymuje się śnieżną i zdezynfekowaną białiznę o przyjemnym świeżym zapachu.

**Co Persil to Persil!**

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.  
Sprzedają tylko w paczkach - Wystrzegaj się naśladownictw!

Do moczenia białizny: HENKO, soda do prania i bielienia!

**Hemoroidy**  
są przyczyną ztego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

**Anusol**  
-GOEDECKE-

Do nabycia w aptekach  
12 czopków zł. 5.-  
6 czopków zł. 3.-

Otwierajcie szafy!  
Przeglądajcie garderobę!  
Najlepiej  
odzież wiosenną  
czyści chemicznie i farbuje

**BARWA - KAŁAMAJSKI**

Filie we wszystkich dzielnicach Poznania.  
(P. 82)

Odpowiednia  
pasta do zębów

Zapobiega  
brzydkiemu  
zabarwieniu  
zębów.

**ODOL**

Pierwsza przestroga...  
z początku kilka włosów w grzebieniu...  
a potem jest ich coraz więcej...

Trzeba więc natychmiast temu zapobiec przez codzienne używanie preparatu „TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki włosowe i nie dopuszcza do dalszego wypadania włosów.

**Trilysin ratuje włosy!**

**TRUSKAWIEC-ZDRÓJ**  
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I STACJA KLIMATYCZNA

Sezon wiosenny od 1 kwietnia do 15 czerwca. Sezon letni od 16 czerwca do 31 sierpnia. Sezon jesienny od 1 września do 31 października. Sezon zimowy od 1 grudnia do 1 marca.

Kąpiele: solankowe, siarczane, siarczano-solankowe, borowinowe i kwasowogłowe (impregnowane).  
Wskazania: reumatyzm stawowy i mięśniowy, artretyzm, otyłość, nerwobóle, niektóre choroby serca, choroby kobiece, skórne i t. d. Wody do picia hypotoniczne: „Naftusia” unikef i „Józia” szczywy alkaicznie-ziemne. Wody do picia solanki glaubersko-gorzkie: „Maria” „Zofia” i „Bronisława” oraz nowo odkryty źródło wody gorzkiej „Barbara”. ZAKŁADOWA WZIEWALNIA SOLANKOWA wydaje inhalacje specjalne, balsamiczne i solankowe ciepłe i zimne.

NA PQMIARKACH TRUSKAWIECKICH  
kąpiele zimne solankowo-siarczane w basenie i kąpiele stoneczne-szluczna plaża na tle lasów szpilkowych. JWPanowie Lekarze korzystają bezpłatnie z wszystkich urządzeń leczniczych zakładu. — Wszelkich informacji udziela: ZARZĄD ZDROJOWY W TRUSKAWCU. Truskawieckie wody mineralne w butelkach „Naftusia” i „Józia” oraz naturalna Truskawiecka sól gorzka „Barbara” do nabycia w aptekach i drogeriach.

# KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

STANISŁAW JACHOWICZ

## WIERSZE I BAJKI

CENA ZŁ 3.—

**PRZYJACIEL SZKOŁY:** Jachowicz nie tylko był ale i jest ulubieńcem małych dzieci. Tradycja jego nie wygasa. Matki, recytując wiersze Jachowicza dzieciom, snują przy tym w myśli wspomnienia z lat odległych, kiedy uczono je również pierwszych zasad współżycia. I bajki jego, mimo że posiadliśmy innych, sławnych nawet pisarzy dla dzieci, rozchodzą się jako ich wstępne pouczenie o obowiązkach życiowych.

## POWIASTKI I BAJKI

CENA ZŁ 3.—

**DZIENNIK POZNAŃSKI:** Stare a przecież zawsze młode powiastki i bajki Jachowicza, które w literaturze dla dzieci nie straciły waloru dydaktycznego, ukazały się obecnie w nowym wydaniu z ilustracjami. Książkę poprzedza rozprawka o roli powiastki i bajki w wychowaniu przedszkolnym dziecka, pisał dr Posadnego, który też dokonał wyboru bajek.

DO NABYCIA

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

### POSZUKUJĄ PRACY

#### Uczeń

ogrodnicy, rok praktyki, poszukuje miejsca celem dalszej praktyki. Paweł Wernik, Komorowo pocz. Przepalkowo. (46)

#### Inteligentna panienska

pilna, uczciwa, religijna, roczny kurs szkoły gospod., znająca robotki, przyjmie posadę do dzieci od 1.4.37. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 937.

#### Starsza

samodzielna, sumienna, długoletnie świadectwa, szuka posady do księdza lub samolnej osoby. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 44.

Na którym mlynie znajduje się dzielny

#### stolarz

obeznany z reperacjami i przebudową, stałe, względnie przejściowe zajęcia. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 5.

#### Ogrodnik

służący kawaler. lat 28, zna obydwa facy, szuka posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 929.

#### Organista

kawaler, egzaminowany, prowadzący chóry wielogłosowe, orkiestrę, pracuje w Katol. Stow. Młodz. poszukuje posady. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 856.

### Skromna

uczciwa panienska, lepszej rodziny, szuka bezpłatnej, półrocznej nauki wykwińskiego gotowania, w większym dworze. W wolnych chwilach zajęłaby się szyciem. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 933.

#### Pisarz

podwórzowy, kawaler, lat 27, ukończona szkoła rolnicza i szkoła podoficerska, 3 letnia praktyka, poszukuje posady, wymagania skromne. Zgł. Adm. Przew. Kat. 878.

#### Służąca

relig., uczciwa, wiek średni, zna dobrą kuchnię, gospod. miejskie i wiejskie, doskonale długoletnie świad., poszukuje posady najchętniej na probostwie. Zgłoszenia Administr. Przew. Kat. 934.

#### Szwajcar

samośny, po wojsku, sześć lat praktyki, dobre świadectwa i polecenia, poszukuje posady zaraz do obory 30 do 40 krów dojnych, Miejscowość obojętna. A. Radke, Brzeźno, poczta Długa Goślina, pow. Oborniki. (930)

#### Czeladnik

kowalski znający się na przeprowadzeniu remontu wszelkich maszyn rolniczych, dobre kucie koni, bardzo dobre świadectwa, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 977.

## Oto jakie ciekawe sprawy porusza 4-ty numer „TĘCZY“

Krwawiące pytajniki  
Przemiany w masonerii  
Chaos we Francji  
Dwie polskie kompozytorki  
Konkursy artystyczne  
Wielkanoc na wsi polskiej  
Kościół ostatniego króla  
Rozmowa w salonie  
Kadeci Alkazaru  
Wystawy, samochody i... kolonie  
Z nowalii masonskich  
G. K. Chesterton o sobie  
i wiele innych.

84 strony - Wiele obrazków - Kolorowe ilustracje.

Cena 2.— złote

Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22

# Piękny zwyczaj godny rozpowszechnienia i utrwalenia

W Polsce z dawien dawna jest we zwyczaj, że dzieciom przystępującym po raz pierwszy do Stolu Pańskiego, na pamiątkę tej uroczystości, ofiarowują rodzice, krewni i znajomi, książki treści religijnej. Pamiątki takie są zazwyczaj przechowywane przez całe życie i często stanowią zaczątek własnego księgozbioru — w wielu też wypadkach są one pierwszymi niemi nawiązania przymierza dziecka z książką.

Te najdroższe pamiątki pierwszego spotkania gorącego serca z Żywym Chrystusem w Eucharystii, mają również i głęboką wartość wychowawczo-religijną, wiążą one bowiem młode dusze z wiarą i kulturą katolicką, których wkładnię w odpowiednim opracowaniu dają

książki religijne dla dzieci.

Nader więc ważną rzeczą jest dobór odpowiednich książek na podarki komunijne. Książka bowiem niedostrojona treścią do uroczystego nastawienia duszy dziecka w tym Wielkim Dniu, może łatwo zaprzepaścić nie tylko moralne wartości podarunku, lecz nawet i owoce łask Bożych płynących z otrzymanego tego dnia uszczerbienia.

To też każdy dbający o dobro dziecka, powinien na dar komunijny wybrać książkę dobrą o treści religijnej. Pragnąc ułatwić ten wybór, podajemy poniżej spis książek dobrych — odpowiednich treścią na podarki pamiątkowe Pierwszej Komunii świętej:

### I. DLA DZIECI MŁODSZYCH DO 9 LAT.

- Dzieci Boże.* Czytanka o Komunii świętej i Krucjacie Eucharystycznej. Wydał X. F. Dobrowski. Z rys. kart. 5.—  
Hesslówna W. *Opowiadania religijne dla małych dzieci.* Z ilustr. kart. 2.40  
James F. *Bóg w serduszkach dzieci.* Powiastki na tle ośmiu błogosławieństw. Z ilustr. kart. 3.— br. 2.—  
Jeleńska L. *O Janku, który umiał chcieć.* Dzieciństwo bł. Jana Bosko. Z ilustr. kart. 4.— br. 3.—  
Konopnicka M. *Psalterz dziecka.* Z kol. ilustr. kart. 1.—  
KWIATECZKI BOŻE. Cykl życiorysów świętobliwych dzieci.  
Henio. *Dzieje duszy polskiego chłopca (1916—1928).* kart. 1.20 br. —.80

- Maly miłośnik Jezusa i Marii* Ludwis Manoha kart. 1.—  
*Maria Klotylda 1908—1918* . . . . . kart. 2.— br. 1.50  
*Promienny żywot harcerza Jędrusia de Thay'a* kart. 1.—  
*Siostrzyczka aniołów.* Anusia de Guigne . . . . . kart. 1.—  
*U progu służby Bożej.* Żywot Andrzeja Mililiota . . . . . kart. 1.— br. —.70  
*Żołnierzyk Chrystusowy* Wicio de Fontgalland kart. 1.— br. —.70  
Marciszewska-Posadzowa S. *Dziecię Jezus.* Opowiadania ewangeliczne. Z 5 kolor. ilustr. kart. 3.—  
MŁODZI ULUBIENICY JEZUSA. Cykl żywotów świętych dzieci.

- I. *Anielski Młodzieniaszek.* Aleksander Berti . . . . . br. —.50  
II. *Jezusowa Lilijka.* Mała Lucia . . . . . br. —.50  
III. *Ziemski Aniołek.* Livietto . . . . . br. —.50  
IV. *Anioł Eucharystii.* Gustaw Maria Bruni . . . . . br. —.50  
V. *Ofiarna Lila.* Ryta Mączyńska . . . . . br. —.50  
VI. *Szymeczka* . . . . . br. —.50  
VII. *Anielski Ministrant.* Ludwis Vargues . . . . . br. —.50  
VIII. *Ku Bogu.* Życie i śmierć Henia Żuchniewskiego . . . . . br. —.50  
IX. *Mała Apostolka pracy.* Lenka Dąbrowska . . . . . br. —.50  
X. *Maly bohater.* Stefio Karnatowski . . . . . br. —.50  
XI. *Najprostsza droga.* Odetta . . . . . br. —.50  
XII. *Mała służka Boża.* Maria Aniela . . . . . br. —.50  
XIII. *Rycerz Krucjaty.* Albert Loiseau . . . . . br. —.50  
XIV. *W służbie obowiązku.* Maryś Urpsza . . . . . br. —.50  
XV. *Ofiara miłości.* Piotruś d'Airelle . . . . . br. —.50  
XVI. *U źródła życia.* Maria Antonina Goirand . . . . . br. —.50  
XVII. *Posiew misyjny.* Merdiana, mała Arabka . . . . . br. —.50  
Radwanowa H. *Moje sny o Jezusku.* Z 12 ilustr. br. 1.50  
Schmidt-Pauli E. *Chleb i różę.* Opowieść o św. Elżbiecie. Z ilustr. . . . . kart. 4.— br. 3.—  
— *Ukochane dziecię świata.* Opowieść o św. Teresie, z ilustr. . . . . kart. 4.— br. 3.—  
Zak J. S. X. *Gotujcie drogę Panu.* Opowiadania . . . . . kart. 2.—  
Zulińska B. S. *Anioł Stróż.* Opow. z ilustr. kart. 2.10 br. 1.50  
— *Hosanna!* Chrystus i dzieci. Opowiadania z czasów Chrystusa Pana. Z ilustr. kart. 3.— br. 2.—  
— *Maly Jezus.* Legendy i opowiadania w dzieciństwie Chrystusa Pana. Z 12 ilustr. . . . . kart. 3.—  
— *Nasza mała przyjaciółka.* Kartki z życia polskiej dziewczeczki. Z ilustr. . . . . kart. 2.—

### II. DLA DZIECI STARSZYCH DO LAT 13.

- Carbonel O. *Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.* Wzór dziecka. Z ilustr. Wyd. II. Str. 159 br. 3.50  
Eltz Z. *Godzina anielska.* Opowiadania o ulubionych świętych, z 70 rycinami. Str. 185 kart. 3.50

- Finn F. O. *Ofiara dziecka.* Książka o bohaterskiej dziewczynce, z 6 ilustr. Wyd. IV. Str. 133 kart. 3.—  
Hattler F. X. *Kwiaty Bożego ogrodu.* Zbiór legend z życia świętych, z 14 ilustr. Wyd. III. Str. 254 . . . . . kart. 4.—  
Jeleński S. *Mała Miriam.* Opow. ewangeliczna, z 4 ilustr. Str. 66 . . . . . kart. 1.20 br. —.80  
— *O siódmej godzinie.* Opow. ewangeliczna, z ilustr. Str. 66 . . . . . kart. 3.— br. 2.—  
— *Woda żywa.* Opow. ewang., z ilustr. Wyd. II. Str. 104 . . . . . br. 1.—  
Kompf A. *Nieśmiertelne świeczniki narodu polskiego.* Opow. z życia świętych polskich i błog., z 9 ilustr. Wyd. III. Str. 280 kart. 4.—  
Kozłowska S. *Gdy Pan Jezus był małą dzieciną.* Legendy i opowiadania, z rys. Str. 39 . . . . . br. —.35  
Majewski A. X. *Kwiatki Boże.* Opowiadania. Str. 95 . . . . . br. —.70  
*Mała miłośnik Jezusa.* Wit. de Fontgalland. Str. 200 . . . . . opr. 3.20 br. 2.—  
Maciątek P. S. X. *Najpiękniejszy dzień.* Pierwsza komunika. Str. 58 . . . . . kart. 2.—  
Pages H. *Siewca radości.* Opowieść o życiu św. Filipa Nereusza, z ilustr. Str. 55 . . . . . kart. 4.— br. 3.—  
Podoleński S. X. *Kwiat Marii.* Z życia młodej sodaliskiej. Wyd. II. Str. 135 . . . . . opr. 2.30 br. 1.40  
Reutt M. *Legendy o świętych,* z ilustr. Str. 102. kart. 2.70 br. 2.—  
Rozbierska M. *Stefanek.* „Dojrzał do nieba”. Str. 80 . . . . . br. 1.50  
Schmidt-Pauli E. *Śladem bohaterów.* Powieść o św. Tarcyzjuszu, z ilustr. Str. 90 . . . . . kart. 4.— br. 3.—  
Weiser F. *Tajemnica Alfreda.* Pamięci młodego bohatera. Str. 81 . . . . . br. —.80

Wszystkie polecane tu książki posiada na składzie

### KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU Plac Wolności 1

gdzie też można je nabywać. Zamiejscowi zamawiać mogą listownie za zaliczeniem, lub na czeku P. K. O. nr 200.032 z równoczesnym przesłaniem równowartości plus gr 30 na porto. Porto zaliczki Księgarnia liczy według stawek pocztowych.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, wszelkie zamówienia załatwia sprawnie i szybko.

# Katolicka sprawiedliwość społeczna

Kościół jest odwiecznym **nauczycielem sprawiedliwości społecznej**, ale jednocześnie i **odwiecznym opiekunem i obrońcą warstw społecznie wydziedziczonych**.

Przecież nie kto inny, jeno Kościół katolicki staje od dwudziestu wieków w obronie świata pracy najemnej, wieszcząc Bożą groźbę dla wyzyskiwaczy, zaliczając do „**grzechów wołających o pomstę do nieba**” i tę zbrodnię moralną i społeczną: „**zatrzymanie zapłaty słudze i najemnikowi**”, czyli — wyzysk pracy i spychanie warstwy robotniczej na niziny nędzy materialnej, a z nią i moralnej i kulturalnej. Jakie są wskazania Kościoła ku usunięciu zbrodni wyzysku pracy (fizycznej i umysłowej) w dobie dzisiejszej?

Przed wszystkim **nie wolno katolikowi iść za socjalistyczno-komunistyczną zasadą: „walki klas”**.

Przeciwnie, aby zapanowała w pełni owa sprawiedliwość społeczna, ma być nie „walka klas” (posiadających z nieposiadającymi, pracodawców z praco-

biorcami), lecz **współdziałanie klas społecznych w narodzie**.

W czterdziestolecie Encykliki Leona XIII padły na świat słowa Piusa XI z Encykliki „*Quadragesimo anno*”, które nam katolikom dają ściśle wskazania, dotyczące katolickiej sprawiedliwości społecznej:

Obecnie w ustrojach wielkokapitalistycznych „**bogactwa, tak obficie wytwarzane, nie są sprawiedliwie rozdzielane i nie według zasad słuszności przydzielane poszczególnym warstwom społecznym...** Tylko w słusznej (sprawiedliwej) mierze niechby się gromadziły w rękach ludzi bogatych, a natomiast by dość szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników...”, żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędność, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie zaspokojenie potrzeb rodzinnych i mogli w końcu **pewność osiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaspokojeniem.**“

Katolicka sprawiedliwość społeczna winna poza tym dążyć, „**aby każdy**

**mógł wznosić się na wyższy stopień dobrobytu i kultury, który — pod warunkiem roztropnego korzystania z nich — nie będzie przeszkadzał cniecie, ale ją owszem ułatwi**“.

Sprawa sprawiedliwości społecznej jest dzisiaj omawiana nie tylko „wysoko” (w Lidze Narodów, uczelniach, parlamentach i t. d.), lecz bodajże w każdej izbie i mieszkaniu ludzi pracy, w każdej jeśli nie chacie to „świeclicy” wiejskiej. Ludzie szukają dróg i są kuszeni przez złe moce pod różne sztandary socjalne. **Sztandarem sprawiedliwości społecznej dla nas katolików to dziś te dwie przede wszystkim Encykliki - Drogowskazy: Leona XIII i Piusa XI. Poznajmy je. Idźmy za nimi. Wcielajmy je w życie.**

Tam jest jedynie zbawczy program społeczny, jedynie zbawcze wskazania ku zapanowaniu sprawiedliwości społecznej. Nie w socjalizmie, nie w komunizmie, nie w hitleryzmie i nie w faszyzmie!

**Jeno u źródeł Ewangelii!**

**Jeno w nauce papieży!**

— *Wojciech Grosz.*

## Wskazania dla współczesnego Polaka

A Aniołowi kościoła Filadelfijskiego napisz: To mówi Święty i prawdziwy, który ma klucz Dawidów, który otwiera, a żaden nie zawiera, zawiera, a żaden nie otwiera. Objawienie św. Jana III, 7.

Pismo święte to niejako wielka latarnia morska u stropów niebieskich, przez samego Stwórcę zawieszona, aby okręty wszystkich narodów do portu zbawienia bezpiecznie zawinąć mogły.

W Objawieniu św. Jana jest mowa o siedmiu kościołach, którym apostoł z rozkazu Chrystusa Pana posyła przestrogi, groźby lub napomnienia. — Napomnienie, jakie daje św. Jan kościołowi filadelfijskiemu, dziwnie przypada do moralnego stanu, w jakim znajduje się Polska dzisiejsza.

**Hasłem dziejów Polski to jedno głośne wołanie:**

**„kochajmy się!”**

Uwagi godna jest sama nazwa tego kościoła. „*Filadelfia*”, wyraz grecki, znaczy tyle, co miłość braterska. Polska w kolei wieków usiłowała urzeczywistnić tę miłość braterską, czyli że była taką Filadelfią. Szlachta nazywała się między sobą bracia, każda uroczystość kończyła się serdecznym uściśnieniem wszystkich, czyli „**kochajmy się**”.

I w życiu państwowym zdążyła Polska do unii czyli do miłostnego połączenia z sąsiadami. Tak mamy w dziejach naszego narodu unię horodelską, unię lubelską, unię brzeską, mamy w konstytucji trzeciego maja wyrażoną dążność do uszlachcenia i zrównania mieszczan i ludu, mamy w Lidze Polskiej z 1848 roku silnie objawioną tęsknotę za zbrataniem wszystkich stanów w zaszczytnym mianie „**obywatela**”.

Jednym słowem: hasło dziejów polskich to głośne wołanie: „**kochajmy się!**”, to Filadelfia św. Jana, i z tego hasła wywija się główne zadanie dla Polski w chwili obecnej. Owocem jego będzie

rozwiązanie kwestii społecznej pod groźbą rozminięcia się ze swym posłannictwem i straszną karą: utratą niepodległości.

**Nie ma braterstwa bez Chrystusa!**

Nie ma go więc ani w komunizmie ani w socjalizmie ani w jakiejkolwiek samolubnej klasie społecznej.

Chrystus Pan, zanim ustami św. Jana wypowie Filadelfii swe przestrogi, zaczyna następującym ogólnym zdaniem:

„**To mówi Święty i prawdziwy, który ma klucz Dawidów, który otwiera, a żaden nie zawiera, zawiera a żaden nie otwiera**”.

Podaje w tym Chrystus Pan główną zasadę braterstwa. Bóg jedynie ma klucz do serca człowieka, On łaską swoją może serce ludzkie otworzyć i w Nim tylko może się dokonać prawdziwe braterstwo między narodami.

— Jam jest winna macica, a wyście latorośle. Tylko póki latorośl tkwi w winnej macicy, może wydać owoce braterstwa Chrystusowego. — „**Beze mnie nic uczynić nie możecie**” — dodaje Zbawiciel na innym miejscu. Dlatego — powiedziałby dzisiaj — związek komunistów, po szatańsku zbratanych w imię nienawiści do klas posiadających, to nie moje braterstwo! Związek socjalistów wspólnym interesem ziemskim spojonych, to stado głodnych wilków, które się połączyły dla pożarcia słabszego towarzysza, ale to nie moje braterstwo. Związki bogatych i silnych, póki będą zacieśnione do wąskiego i samolubnego kręgu kasty, to nie moje braterstwo. Wszystko to są mamidla i urojenia, nędzne przedrzeźnianie mojej nauki.

**Trzeba walczyć o zwycięstwo słowa Bożego.**

Póki Polska była w niewoli, mogła się tłumaczyć, że ucisk rządów zabor-

czych uniemożliwia jej doskonalsze rozwinięcie braterstwa Chrystusowego w życiu społecznym. Ale teraz nastąpiła zmiana stosunków. Ze zmartwychwstaniem Polski „**drzwi otworzone, których żaden nie może zamknąć...**” Czyli, że uzyskaliśmy w wolnym państwie całkowitą swobodę w opowiadaniu Ewangelii, mamy wolne ręce.

Dlatego nie powinniśmy się ograniczać do tego, by tylko zachować słowo Boże i nie zaprzeczyć się Imienia Jego. Przymiot to zapewne dodatni, ale niewielki! Odnosi się on do Ewangelii raczej biernie niżeli czynnie i z tej postawy wynika niemrawość i niedołęstwo Kościoła filadelfijskiego. Przeto chociaż przed nim jak przed Polską dzisiejszą są „**drzwi otworzone**”, chociaż stoi w obliczu dziejowego i przełomowego momentu, nie umie z niego korzystać, nie zabiera się do roboty. Dlaczego? Św. Jan odpowiada: — „**iz masz małą moc**”.

Póki będziesz zadowolony z biernym cierpieniem z sprawiedliwość, póki się nie porwiesz, aby wywalczyć Chrystusowi zwycięstwo, póty pokonywać cię będzie zło przemysłne, obrotne i czynne.

\*

Spojrzyj tylko na pola, zagrożone przez zło przemysłne, obrotne i czynne. To pola walki, na których potrzeba twojej mocy. **Walcz o prawa twego Kościoła. Broń Bożych praw rodziny. Broń zgodnie z nauką Kościoła sprawiedliwości społecznej. Stawaj w obronie godności ludzkiej i twojej i twego bliźniego. Osłaniaj szkołę od złych wiatrów, przynoszących do szkoły posiew niewiary. Pokaż, iż masz moc!**

*Ludwik Posadzy.*

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Jego Eksk. Ks. Biskup Dymek** z okazji swego jubileuszu kapłańskiego dziękuje uprzejmie i serdecznie za odprawione msze św., przyjęte komunie św. i odmówione modlitwy w jego intencji, tudzież za nader liczne gratulacje i życzenia.

W miejsce osobistych podziękowań Ks. Biskup przekazuje 500,— zł na pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu, oddając pod opiekę Boskiego Serca kapłanów i wiernych archidiecezji, a w miejsce przyjęć jubileuszowych 500,— zł na ubogich m. Poznania do dyspozycji Poznańskiego Okręgu „Caritas”.

**Pielgrzymka Akcji Katolickiej do grobu św. Wojciecha w dniu 25 kwietnia.** W myśl intencji J. Em. Ks. Kardynała Prymasa i strażnika świętych relikwii w majestatycznej bazylice gnieźnieńskiej, J. E. Ks. Biskupa Laubitz, każdego roku ma się dokonywać pielgrzymka z wszystkich stron Wielkopolski i ziem przyległych do Gniezna na odpust św. Wojciecha, Patrona Akcji Katolickiej w Polsce. W tym roku ruszy tam ta pielgrzymka po raz trzeci.

Aby podtrzymać gotowość tłumnego pielgrzymowania wszystkich warstw i stanów społeczeństwa, potrzebna jest jak najintensywniejsza propaganda ze strony XX. Proboszczów i Parafialnej Akcji Katolickiej za pomocą żywego słowa, prasy i t. d.

Dyrekcja Kolei przewiduje uruchomienie pociągów popularnych do Gniezna: z Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia, Strzelna, Mogilna, Nakła, Chodzieży, Czarnkowa, Rogoźna, Wągrówca, Damasławka, Żnina, Wrześni, Jarocina, Ostrowa, Krotoszyna, Leszna, Kościana, Zbąszynia.

Dla uzyskania maksymalnej zniżki (75%) potrzeba na pociąg 500 osób. Do uruchomienia pociągu popularnego starczy jednak już 200 osób, lecz przy zniżce tylko 66%.

Dalszymi informacjami i wszelką pomocą techniczną służy Archidiecezalny Instytut Akcji Katolickiej Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr., tel. 17—81.

**Polska wobec kanonizacji Błg. Andrzeja Boboli.** Ojciec św. orzekł, iż bł. Andrzej Bobola będzie policzony w poczet świętych. Ta radosna wieść, nakłada na nasz naród poważne obowiązki.

Musimy o to się postarać, żeby w dzień uroczystej kanonizacji, której termin niebawem zostanie ogłoszony, jak największa liczba Polaków mogła wziąć udział we wspaniałych obchodach w Rzymie.

Od 170 lat nie było kanonizacji Polaka. Aby więc ten obchód kanonizacyjny bł. Andrzeja Boboli wypadł jak najświetniej, brakuje jeszcze sum dość znacznych. Wobec tego trzeba, aby ci wszyscy, którym chwala Świętego i cześć Polski leżą na sercu, zechcieli choćby najmniejszym ale rychłym datkiem dopomóc do wielkiego dzieła, które i Ojczyznę naszą w centrum chrześcijaństwa nowym blaskiem okryje.

Ofiary należy kierować na ręce promotora kanonizacji na Polskę, którym jest o. Jan Rostworowski T. J., superior Domu Jezuitów w Warszawie, Świętojańska 12 (konto PKO. 414 014).

**Ogólnopolska pielgrzymka ziemian na Jasną Górę.** W dniach 1 i 2 czerwca b. r. odbędzie się ogólnopolska pielgrzymka ziemianstwa do Częstochowy. Naczelny Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem senatora hr. Adolfa Bnińskiego zwrócił się do ziemianstwa z wezwaniem, w którym czytamy m. in.:

„Polska na rozdrożu dwóch światów pozostaje odwiecznym przedmurzem chrześcijaństwa. W tej misji historycznej ziemianstwo polskie, wierne swoim tradycjom,



**Piękny ołtarz M. Boskiej Śnieżnej** znajduje się w kościółku w Zarzeczcu obok Niska w woj. łwowskim. Kościółek ten modrzewiowy przeniesiono w 1923 z Jezowej do Zarzeczca i postawiono obok starej kapliczki stojącej na miejscu, gdzie miała się ukazać M. Boska Śnieżna. Po objęciu parafii przez ks. Józefa Markiewicza, pierwszego jej proboszcza, kościółek odnowiono i wyposażono. Brak jeszcze organów. Ołtarz M. Boskiej Śnieżnej, tonący w powodzi białego kwiecia robi bardzo miłe wrażenie.

winnouroczycie stwierdzić niezłomne swe przekonania katolickie i przywiązanie do wiary swych ojców.

W przełomowych chwilach naszej historii przodkowie nasi w miłości do Matki Bożej szukali utuchy i pomocy. Niech więc całe ziemianstwo w zgodnym porwywie wiary i ufności stanie w zbożnym oryndku w Jasnogórskiej skarbnicy łask Bożych, prosząc o błogosławieństwo dla rolniczej Polski”.

Siedziba Komitetu pielgrzymki ziemiankiej mieści się w Warszawie, ul. Nowy Świat 2, tel. 710—49.

„Humor świąteczny”. Czytelnicy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zwracają naszą uwagę na niewłaściwość zaopatrzenia takim tytułem anegdota i rycin w świątecznym numerze tego dziennika. — Właściwy wyraz na właściwym miejscu.

**Pomóżmy naszym studentom, by nie stracili roku.** Setki studentów Uniwersytetu Poznańskiego mają stracić rok studiów z powodu niemożności opłacenia czesnego. Dopomóżcie dzieciom chłopca, robotnika, rzemieślnika i zubożałego inteligenta polskiego, sięgającym po światło nauki! Dopomóżcie im, wpłacając na konto P. K. O. „Bratniej Pomocy” SSSUP. nr. 200-499.

**Pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę.** Po utworzeniu Komitetu Diecezjalnego pielgrzymki podajemy adres dla korespondencji: Komitet Diecezjalny Pielgrzymki Nauczycielskiej na ręce sekretarza p. Stanisława Kitki, Poznań, ul. Przemysłowa 27a, m. 13. Na odpowiedź uprasza się dołączyć znaczek.

**Wycieczka do Rzymu, Lourdes i Paryża.** Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje od 10—31 maja r. b. wycieczkę do Wenecji, Padwy, Rzymu, Nicei, Lourdes, Lisieux i Paryża na wystawę światową. Informacje i zgłoszenia wyłącznie w Sekretariacie Związku, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 36.

**Pielgrzymka.** Zarząd Akcji Katolickiej parafii św. Jana w Poznaniu urządza pielgrzymkę na Jasną Górę, dnia 1, 2 i 3 maja. Odjazd z Poznania pociągiem popularnym 1 maja, o godzinie 10,15 wieczorem. Cena biletu w obie strony 8,50 zł.

**Murzyńska radiotelegrafia:** Ksiądz Biskup Rogan, prefekt apostoł. Buca w Kamerunie (Afryka) znajdował się w wieczór, poprzedzający Popielec na stacji misyjnej, obsługiwanej przez katechistę. Katechista prosił Ks. biskupa o poświęcenie popiołu. Misjonarz odrzekł, że przed wschodem słońca musi wyruszyć w dalszą drogę, a nadto co najważniejsze, nie ma pod ręką palm święconych aby je spalić na popiół. Katechista oświadczył, że w ciągu nocy postara się o palmy. Na pytanie misjonarza, w jaki sposób zamierza dostarczyć palm, kiedy w pobliżu nie ma wiosek chrześcijańskich, katechista oświadczył, że zrobi to za pomocą bębna tam-tam.

Na długi czas przed wschodem słońca ze wszech stron zbliżały się do kościółka misyjnego pochodnie, wyglądające z daleka jak robaczki świętojańskie. Kościółek zapelniał się niebawem tłumem murzynów, z których prawie każdy trzymał w ręku palmę. Na zapytanie ks. Biskupa, dlaczego przychodzą o tej porze i dlaczego każdy przynosi palmy, odpowiedziano mu, że przybyli na Popielec i że katechista za pomocą bębna zawiadomił ich, iż powinni przynieść ze sobą palmy.

Tego samego dnia misjonarz przekonał się ponownie o znakomitej wprost sprawności, z jaką murzyni porozumiewają się między sobą na daleką nawet odległość. Na popielec przypadał post a potraw postnych chłopiec ze sobą nie zabrał. Katechista znowu uderzył w tam-tam i wezwał okolicznych murzynów, aby dostarczyli ryb misjonarzowi na nowe miejsce postoju. Najbliższa rzeka była odległa o trzy godziny drogi pieszej. Kiedy jednak misjonarz zbliżał się do rzeki, z innej strony nadszedł młody murzyn i przyniósł dopiero co ulowione ryby.

Dwa te przykłady świadczą wymownie o szybkości porozumiewania się murzynów na odległość za pomocą bębna. Bez wątpienia posiadają murzyni coś w rodzaju znaków. Tam-tam murzyński może więc oddać walne usługi misjonarzom, porzucanym po olbrzymich stepach i lasach dzikich Afryki centralnej.

**Piękny przykład ofiarności.** Komitet Budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Wysocku (pow. Stolin, woj. poleskie) składa serdeczne podziękowanie ks. kanon. Julianowi Janickiemu z Poznania za hojną ofiarę 100 zł na budowę kościoła i prosi gorąco rodaków o naśladowanie tej pięknej ofiarności.

**Przypominamy,** że w trzecią niedzielę po Wielkanocy, t. j. 18 b. m., upływa czas, w którym każdy katolik pod grzechem obowiązany jest dopełnić przykazania kościelnego i po oczyszczeniu duszy przystąpić do Stołu Pańskiego.

# UCIECZKA

Panna Krystia zażywała rozkoszy pierwszego dnia swego urlopu. Przed południem opalała się w promieniach wrzesniowego słońca. Po południu wybrała się samopas do lasu, którego błoga cisza po wrzaskach i zgielku życia wielkomiejskiego tak na nią kojąco działała, że chwilami miała wrażenie, iż słyszy własne swe myśli. Szła wprost przed siebie, trawą porośniętym chodnikiem ścieżki leśnej, bez celu, aż się zmęczyła. Odkrywszy wreszcie zaciszną polankę położyła się w trawie i w błogiej bezmyślności wpatrywała się w lazur nieba dopóki sen jej nie zmorzył.

Spała smacznie a kiedy się wreszcie zbudziła, korony drzew już złociły się promieniami zachodzącego słońca. Krystia więc szybko się zerwała i udała się w drogę powrotną. Otaczająca ją zewsząd cisza usypiającej przyrody w miarę zapadania zmierzchu stawała się coraz bardziej niesamowita. Głębokie cienie, padające w poprzek drogi, zacierały wszelkie wyraźne kontury i ustępowały miejsce widmom wyczarowanym przez bujną wyobraźnię, rozbudzoną pod wpływem lęku. Z tej podnieconej fantazji wypełzały teraz kolejno najrozmaitsze koszmary nocne i strachy leśne.

Krystynę ciarki obeszły i przyspieszyła kroku. Uznała teraz, że lekko-myślnością było chodzenie tak samopas po lesie. W dodatku miała przy sobie wszystkie swoje pieniądze i gdyby tak teraz... — nie zdążyła jeszcze dokończyć toku tej myśli, a już stała przed nią wcielona w żywą postać. Zobaczyła nagle przed sobą sylwetkę mężczyzny idącego naprzeciw niej. W miarę jak się zbliżał, rozpoznała, że jest to człowiek z typu takich, jakich się unika,

szczególnie samej, w lesie i o zmierzchu. Był źle ubrany a tępe jego rysy były okolone kosmatą brodą. Tak chyba wyglądał zbiegły więzień. Krystia mijając go bokiem wcisnęła się na samą krawędź ścieżki. Podchwyciła przy tym przelotnie jego łakome spojrzenie z przenikliwych oczu drapieżnika, skierowane wprost na jej torebkę, w której były wszystkie jej oszczędności. Odruchowo silnie przycisnęła torebkę do siebie, przy czym zauważyła, że była otwarta. Mężczyzna spokojnie koło niej przeszedł, po chwili jednak Krystyna odruchowo wyczuła, że on ogląda się za nią. Jeszcze bardziej przyspieszyła kroku. A nuż wróci za nią? Nie miała odwagi obejrzeć się, w końcu jednak odważyła się i nieznacznie bokiem zerknęła do tyłu i... — o zgrozo, rzeczywiście wraca!

„Hola!” wołał za nią charczący głos męski. „Zaczekać!” Krystyna biegła dobrze, boć niegdyś trenowała biegi długodystansowe. Teraz jednak wzięła takie mordercze tempo, jakie się tylko wtedy bierze, gdy stawką jest życie. Serce podskoczyło jej aż do krtani.

„Stać!” ryczał zdyszany głos tuż za nią. „stać!” Mężczyzna biegł lepiej niż Krystia. Już słyszała za sobą jego świszczący oddech, — dalej, ostatnim wysiłkiem dalej! Wielkie nieba, sprawcie jakiś cud! Boże, już ją dopędza! Już czuje ku sobie wyciągniętą dłoń mordercy, — ostatek sił już wyczerpany, — koniec. Jak sarna ściągana na śmierć załamała się w kolanach i padła. „Ratunku! Ratunku!” rozdarł ciszę leśną przeraźliwy krzyk rozpacz. W tej samej chwili ów straszny człowiek też już stał przed nią. Krystyna błagalnie wyciągnęła ręce do niego i głosem zdławio-

nym skomlała: „Litości! Niech pan daruje mi życie! Jestem jeszcze taka młoda!”

„Gwiżdżę na życie pani! Głupia gęś!” sapał człowiek zdyszany zwirowanym wyścigiem, „przynoszę tylko sakiewkę z pieniędzmi, którą pani zgubiła!” Powiedział, rzucił oniemiałej panie sakiewkę pod nogi, odwrócił się, splunął i ciężkim krokiem ruszył w dalszą drogę.

Ochłonawszy ze śmiertelnego przerażenia tak dalece, że była zdolną jasno zebrać myśli, panna Krystyna postanowiła sobie raz na zawsze gruntownie zmienić swój płytki sąd o ludziach i ich zewnętrznym wyglądzie.

Urban—Kazmierski

## Zakładamy bibliotekę w naszym domu!

oto hasło, które rzucił Przewodnik Katolicki, wprowadzając bezpłatne dodatki powieściowe.

W ramach tych dodatków ukaże się w najbliższym czasie piękna, szczerze polskim duchem owiana opowieść o dziejach prastarej ziemi polskiej. Skarb Śląski — oto tytuł najnowszej opowieści, która ukaże się już w naszym kwietniowym dodatku. Autorką Skarbu Śląskiego jest znakomita powieściopisarka polska, znana już naszym czytelnikom z powieści „Puszczarz Orban” — Zofia Kossak! **Nowe dzieło Zofii Kossak „Skarb Śląski” wzbudzi na pewno wielkie zainteresowanie naszych czytelników i wzmocni w ich sercach przywiązanie i miłość do prapolskiego Śląska!**

wiek spokojny lub nerwowy, co pisze jak kura pazurem, czy człowiek schludny i akuratywny lub brudasek, którego pismo zawiera pełno plam i oślich uszu. Taka grafologia — to nie żaden zabobon, to wiedza bardzo pożyteczna, z której można poznać charakter człowieka, ale też nic więcej. A jeżeli z pisma chcesz wyczytać szczęśliwy numer loteryjny lub imię przyszłego narzeczonego, to powiem ci, że bujasz siebie i drugich.

A chiromanta? Oj, jakie mądre słowo! Oznacza ono wróżbę z ręki. I znowu wyznam, że też jestem trochę chiromanta i gotów jestem wyczytać, miły czytelniku, z ręki twej, czy jesteś człowiekiem pracy lub leniuchem, o pieszczonej i miękkiej rączce, czy lubisz czystość i porządek lub też wolisz nosić stałą żalobę za paznokciami. Z uścisku dłoni można w pewnej mierze wyczuć, czy jesteś człowiekiem zdrowym, krzepkim i szczerym, czy też słabowitym, chwiejnym lub niemrawym. Mogę ci nawet przepowiedzieć, że przy takich przymictach czeka cię w przyszłości niepewny i smętny los. Ale kto by z ręki lub kart chciał wyczytać daleką przyszłość lub ukryte losy świata, o tym

powiem, że jest szarlatanem, łudzającym siebie i drugich.

A jasnowidz? Owszem, są ludzie mający szczególnie czułe nerwy, którzy przeczuwają rzeczy ukryte przed drugimi. Nie są to żadne cudy. Toż każdy piesek ma w nosie swym niezliczoną ilość zapachów, o których my nawet pojęcia nie mamy; z całej setki śladów wywacha zapach swego pana lub — jeżeli jest psem policyjnym — zapach kryminalisty. Jasnowidzami są jaskółki, które latając nisko przy ziemi zapowiadają burzę. A gdy coś nam strzyka w kościach, możemy przepowiedzieć, że będzie deszcz. Ale są rzeczy, które zna tylko sam Pan Bóg. Kto by chciał się wdziierać w tajemnice, które Bóg zakrył przed ludźmi, lub rozwiązywać zagadki, które przekraczają rozum ludzki i siły ludzkie, ten grzeszy bez wątpienia zarozumiałością i zabobonem.

Lecz cóż to? Idąc do redakcji „Przewodnika”, zatrzymałem się przed oknem księgarni św. Wojciecha, by obejrzeć sobie nowe książki. I oto uderzyły mnie dwie książki świeżo wystawione: „Światła tajemnic” S. Jeleńskiego i „Zagadki życia” ks. dra Z. Baranowskiego. Tajemnice? Zagadki? Czyż-

by św. Wojciech także stał się szerzy-cielem jasnowidztwa?

Wstąpiłem do księgarni i dowiedziałem się, że „Światła tajemnic” są to wielkie tajemnice wiary katolickiej, przedstawione i objaśnione przez uczonego świeckiego pana. Tak, tak, dziś o tajemnicach wiary medytują nie tylko kapłani, ale także ludzie świeccy, wszakże wiara święta jest wspólnym skarbem wszystkich wiernych katolików.

A owe „Zagadki życia” są to trudności i zarzuty, które słyszy się często z ust wolnomyślicieli i niedowiar-ków: dlaczego Pan Jezus był ubogi, a papież mieszka w pałacu; dlaczego jedni ludzie bawią się wesoło, a drudzy żyją w umartwieniu lub nędzy; dlaczego jedne małżeństwa są szczęśliwe, a drugie chcą rozwodu; dlaczego nowe kościoły są często tak ubogie, a kina i banki takie wspaniałe; dlaczego... i pełno takich pytań i zagadek, na które wiara daje nam odpowiedź, pełną światła i pociechy.

Postanowiłem kupić sobie te „Tajemnice” i „Zagadki”, skoro trochę ochłonę po wydatkach wielkanocnych, jako że każdy człowiek ma dziwny pociąg do tajemnic i zagadek. Wuj z Baranowa.

# O niektórych ruchach

## Sprawy kobiece

Książki kucharskie podają dużo przepisów bardzo dokładnych, tak że każdy może się nauczyć gotować i z czasem dojść do takiej wprawy, że nawet już do książki nie zagląda, a nieraz po swoim coś zmieni w przepisie, co

do zgęszczenia sosu nie doprowadzimy. Toż samo odnosi się do wszelkich tartych czyli kręconych ciast, sosów, kremów i t. d.

Można jednak ten ruch wirowy podwoić a tym samym zgęszczenie danej masy przyspieszyć, jeżeli, ucierając masę łyżką czy wałeczkiem na misce, równocześnie drugą ręką obracamy w koło ową miskę.

To samo można stosować przy wyrabianiu ciasta drożdżowego czy tartego, a nawet przy ucieraniu ziemniaków. Masa wyrobi się szybko i będzie równa, a przy tym nadzwyczaj pulchna. Są już nawet takie przyrządy, ale jeżeli kto ich nie posiada, osiągnie ten sam skutek wyżej podanym

nie były na końcach, tak jak zamieszczona rycina wskazuje. Wałeczek utoczy się równo i szybko. Przy krajaneniu pierogów z tego wałeczka uważamy, aby nóż ciągnąć od zewnętrznej strony ku sobie, co również przyspieszy robotę.

Bardzo ważną rzeczą przy biciu piany z białek jest sposób ubijania. Zaczynając trzeba białko lekko zburzyć tak, aby wyglądało jak mydliny, a potem bić równo ale nie za mocno, a piana stanie szybko. Bardzo przyspiesza ubicie dodanie na początku kilku ziarenek soli.

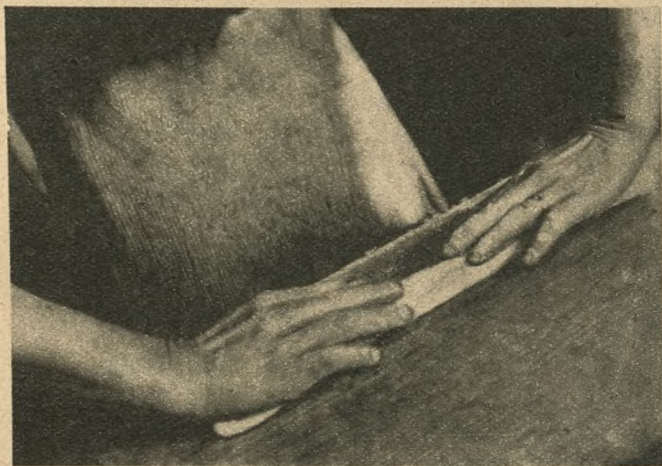
Musimy także uważać przy mieszaniu kaszy lub ryżu w czasie gotowania, jeżeli chcemy, aby ziarenka się nie rozkleiły, ale zostały sypkie. Najlepiej mieć tak zwaną kopyść, to jest łyżkę drewnianą płaską, nie wgłębioną. Tę kopyść zanurzamy w kaszę przy samym brzegu garnka aż do dna i potem po-

suwamy ją po dnie nie mieszając, lecz podważając kaszę. Tym sposobem odrywamy ją od dna i zapobiegamy, aby nie przywarła, a nie rozgniatamy ziarenka.

Są to drobiazgi, ale przydają się bardzo zwłaszcza, gdy chodzi o zyskanie na czasie.

Takich drobnych wskazówek możnaby dać jeszcze więcej, ale chowamy je do innej sposobności.

Rom.



Tocząc wałeczek z ciasta, należy ręce trzymać tak, aby palce były zwrócone ku sobie.

zresztą różnie wypada, czasem lepiej, a czasem gorzej.

Są jednak szczegóły, których książki nie podają, a których dopiero doświadczenie uczy. O tym właśnie chcemy z czytelnikami pogawędzić. Mam tu na myśli niektóre ruchy rąk i narzędzi ułatwiające pracę.

We wszystkich książkach można zauważyć, że gdy jest mowa o kręceniu (wierceniu) jakiegoś sosu czy ciasta, zaleca się kręcić w jedną stronę. Niektórzy śmieją się z tego i uważają to za przesadę, a jednak to nie jest takie niemądre.

Weźmy na przykład oliwę. Jeżeli będziemy ją ucierać łyżką dłuższy czas w jedną stronę, to cząsteczki jej wprowadzone w jednostajny ruch wirowy zaczną się wzajemnie przyciągać, łączyć, coraz bardziej zbliżać, aż w końcu stworzą gęstą masę, zwaną majonezem.

Jeżeli będziemy ten ruch wirowy zmieniać to w tę to w ową stronę, będziemy temu łączeniu się cząsteczek przeszkadzać, będziemy je przerywać i wskutek tego całą pracę przedłużać i wreszcie

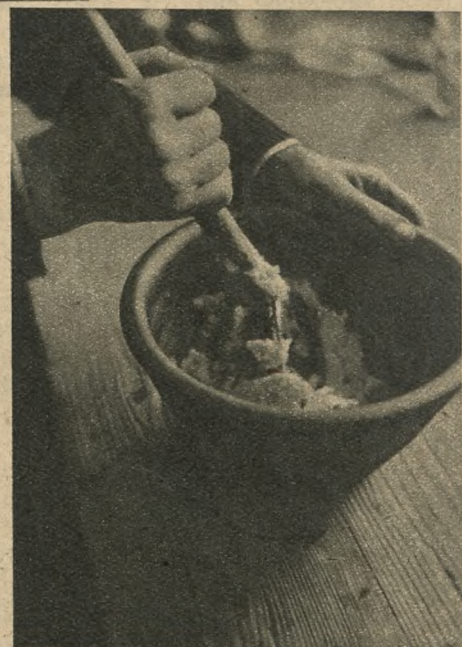


Przy krajaneniu ciasta, np. leniwych pierożków należy nóż ciągnąć ku sobie.

sposobem. Przy zagniataniu ciasta na stolnicy prędzej się ciasto wyrobi, gdy je gniciemy dłońmi, a nie palcami, zawijając od czasu do czasu ciasto od brzegów do środka.

Te sposoby oszczędzają wiele czasu i zmęczenia.

Gdy toczyliśmy z ciasta wałeczek, czy to na leniwe pierogi, czy na inny jaki użytek, połóżmy ręce tak, aby palce spotykały się na środku wałeczka, a dło-



Miskę należy obracać w tym kierunku, jaki wskazuje strzałka.

## Jak poznać dobry miód?

Miód jest bardzo cennym produktem w spżarni, ale niestety nie każdy ma własną pasiekę, z której może czerpać pod dostatkiem. A kupując miód w sklepie, można często trafić na towar fałszowany i bezwartościowy.

Miód dobry jest jednolity w barwie i gęsty. Kolor zależy od gatunku kwiatów, z jakich brany był nektar. Z akacji, z drzew owocowych są miody jasne, z lipy — czysto złote, a zupełnie ciemne i ostre w smaku są z wrzosu i hreczki. Najlepiej przechowują się miody lipowe.

Każdy miód prawdziwy po pewnym czasie krystalizuje się w całości, tworząc drobne i jednolite kryształki. Wystarczy go rozgrzać, wstawiając do ciepłej wody, a znów się rozpuści i będzie dobry do użycia.

Miód fermentujący i rzadki trzeba ratować, zbierając górną, wzburzoną warstwę i wstawiając słoje do ciepłej wody. Ukazujące się szumowiny pilnie należy zbierać, a kiedy miód się dobrze zagrzeje — odstawić w suche miejsce. Fermentujący miód prędko trzeba zużywać, bo do przechowania nie jest zdolny.

Często miody sprzedawane mają różne domieszki, zwiększające ich gęstość. Chcąc to wykryć, trzeba rozpuścić łyżeczkę miodu w czterech łyżeczkach wody, wymieszać, zagotować, przecedzić i do osadu dodać kroplę jodiny. Jeżeli ukaże się barwa fioletkowa, to miód ma domieszkę mąki lub krochmalu. Jeżeli natomiast rozpuścimy trochę miodu w słabej wodce i pozostanie osad, to miód był fałszowany gipsem lub kredą.

J. Chom.

*Nie można być równocześnie  
dobrym katolikiem i praw-  
dziwym socjalistą.*

(Pius XI w encyklice „Quadragesimo Anno“.)

# Z TYGODNIA: Dwa wrogie państwa pogodziły się

## Obfity plon pracy

Sejm i senat już nie pracują; obie izby zatwierdziły budżet i uchwały wiele praw, mających znaczenie dla robotników (umowy zbiorowe, krótszy czas pracy w górnictwie), dla drobnych rolników (niepodzielność gruntów), dla przemysłu (prawo o obligacjach, czyli o pożyczkach długoletnich dla przedsiębiorstw prywatnych i państwowych).

## Stosunki między sejmem a rządem

były dobre. Dobre, to znaczy głównie, że izby uchwały budżet, jak rząd tego pragnął. Ale nie obyło się bez pewnych tarć: izby zmieniały ustawy albo projekty tych ustaw odraczały. I tak zmienione zostało prawo, które rząd wydał o gospodarce leśnej. Zniesieniu sądów przysięgłych sprzeciwił się senat, a wprowadzeniu nowych podatków samorządowych sprzeciwił się sejm. Rząd nie domagał się pełnomocnictw do wydawania praw podczas „wakacyj” sejmowych.

## Przeciwko drożyznie

Obecnie drażliwą sprawą jest zwyżka cen. Na świecie zwyżkują ceny żelaza. Przemysłowcy chcą podwyższyć ceny węgla. Rząd sprzeciwia się podwyżkom surowców i ustanowił przy ministerstwie przemysłu i handlu komisję, która będzie czuwała nad cennikiem surowców i wyrobów przemysłowych. Przy drożyznie pewnych produktów (żelaznych) dobrożenie mogłoby doznać osłabienia, a do tego nie wolno dopuścić.

## Starania o surowce z kolonii

Krajowi naszemu brak wielu surowców bardzo ważnych w przemyśle wojennym, np. bawełny, kauczuku, miedzi. Otóż zeszłego roku wszczęliśmy starania u Ligi Narodów, aby otrzymać surowce kolonialne. Liga powołała w tym celu komisję surowcową. Ta komisja w ubiegłym miesiącu zebrała się i utworzyła dwa podkomitety, które powinny podać w czerwcu praktyczne sposoby, jak dostarczyć surowców państwu nie mającym kolonij.

Polska nie żąda — jak Niemcy — kolonij dla siebie. Polska pragnęłaby jednak, aby jej w obcych koloniach wolno było wytwarzać i sprowadzać do kraju niektóre surowce przemysłowe. Jeżeli An-

glia przed wybuchem wojny włosko-abisyńskiej głosiła przez usta swego ministra Hoare'a, że godzi się na sprawiedliwy podział surowców, to niech teraz Anglia tę zapowiedź ziszczy. Zresztą nie tylko Polska domaga się tanich surowców. Na komisji surowcowej przemawiał przedstawiciel Japonii także w sprawie surowców, chociaż Japonia do Ligi już nie należy.

## Włochy godzą się z Jugosławią

Jak wiadomo, Włochy kolonie i surowce posiadły przez wojnę. Ale to są dopiero ich początki. Włochy muszą jeszcze urządzić swe władztwo kolonialne pod względem gospodarczym. A do tego potrzeba im pewności, że sąsiedzi włoscy w Europie nie wywołają z Włochami wojny. I oto Mussolini wysłał swego zięcia, hrabiego Ciano, do Belgradu, stolicy Jugosławii, dla zawarcia układu przyjaźni z tym państwem. Ośmnaście lat trwa niezgoda Włoch z Jugosławią. Włochy nieraz groziły Jugosławii okrażeniem od ładu i zamknięciem dróg morskich na Adriatyku.

## Co zawiera układ Włoch z Jugosławią?

Obecnie polityka włoska zmieniła się do gruntu. Włochy z Jugosławią chcą żyć w przyjaźni. W układzie podpisanym przez ministrów obu tych państw czytamy, że Włochy przyrzekły, iż nie poprą obcej napaści zbrojnej na Jugosławię, a Jugosławia nie poprze obcej napaści, na przykład ze strony Francji lub Anglii, na Włochy.

Do niedawna Jugosławia miała oprócz Włoch 4 wrogów: Austrię, Węgry, Bułgarię i Albanie.

Z Bułgarią Jugosławia już się przedtem ułożyła. Węgry zaś i Albania, jako państwa słabsze od Jugosławii, same, to znaczy bez poparcia Włoch, na Jugosławię nie napadłyby. Dziś Mussolini poręcza niejako, że ani od strony węgierskiej, ani od strony albańskiej Jugosławii nic nie grozi. Pozostaje Austria. Jugosławia jest wroga Habsburgom i nieraz zapowiadała, że sprzeciwi się powołaniu młodego Ottona na tron austro-węgierski. Otóż Mussolini będzie — zdaje się — oddziaływał na Austrię, aby odłożyła powołanie Habsburga do — lepszych czasów.

## Nareszcie sprawiedliwość!

Nie dość na tych ustępstwach. Mussolini wydał już zarządzenie, dające prawa językowe Słoweńcom i Chorwatom, mieszkającym w granicach Włoch.

Słoweńcy są po Serbach Łużyckich najmniejszym narodem słowiańskim. Podzieleni między Jugosławię, Austrię i Włochy najwięcej cierpieli pod rządami faszystowskimi. Rząd włoski postępował z nimi podobnie, jak Prusacy z Polakami, a bodaj że i gorzej. Mussolini zrozumiał jednak, że pełna przyjaźń z Jugosławią wtedy dopiero będzie osiągnięta, kiedy usunie się niesprawiedliwość względem Słoweńców.

Na razie Słoweńcy zyskują naukę języka ojczystego i religii w szkołach, a poza tym rząd włoski nie będzie się wtrącał do nabożeństw słowiańskich.

## Przeciw spiskom

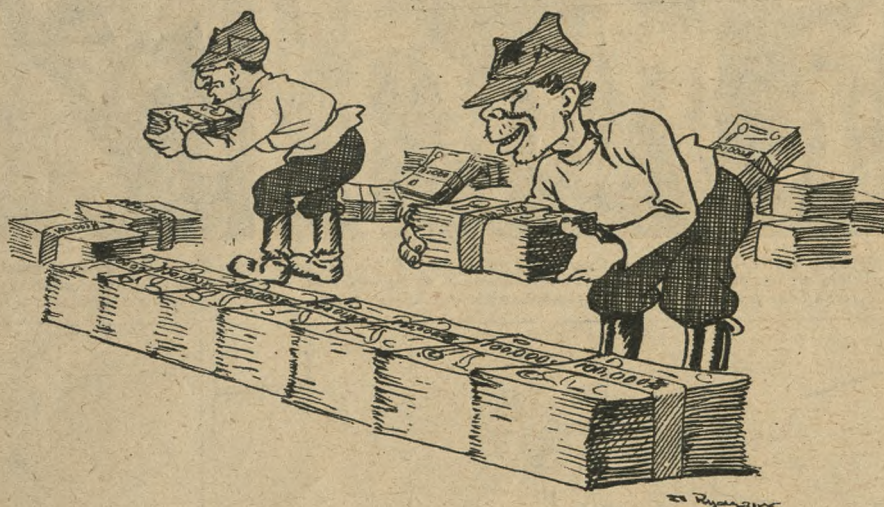
Ale to jeszcze nie koniec ustępstw włoskich: Włosi zobowiązują się nie dopuścić do spisków na całość Jugosławii ze strony niepodległościowców chorwackich, mieszkających we Włoszech. A na koniec Jugosławia otrzymała duże korzyści gospodarcze (wywóz do Włoch bydła i produktów rolniczych).

Znosi się na to, że przyjaźń Włoch z Jugosławią osłabi spójność Małej Ententy i zmniejszy wartość przymierza francusko-jugosłowiańskiego. Natomiast Jugosławia mniej będzie ulegała wpływom niemieckim u siebie i będzie przeciwdziałała agitacji politycznej Niemiec na Bałkanach.

## W Hiszpanii w 2-giej połowie marca

wojska czerwone odrzuciły nacierające z północy na Madryt oddziały narodowców hiszpańskich i połączonych z nimi ochotników włoskich. Kilkuset Włochów dostało się do niewoli. Madryt zachował więc połączenie z Walencją, stolicą czerwonego rządu. Po świętach powstańcy przetrwali front „czerwonych” w północnej prowincji, zamieszkałej przez Basków.

## Rosja bolszewicka wyasygnowała 250.000 dolarów na agitację.



Zakładanie dolarowych fundamentów pod wrogi Kościołowi i narodowi folksfront w Polsce.

(Mucha.)

## Z Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej

W Wielką Środę, dnia 24 marca b. r., zasnął w Panu w 56 roku życia a 28 kapłaństwa, ks. prof. Stanisław Lison, Ojciec Duchowny Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, okrywając głębokim żalem zarówno alumnów jak i wszystkich, którzy znali jego ofiarność i nieustraszoną pracę.

W Krynicy, gdzie od kilku lat przebywał na kuracji, zmarł w 49 roku życia a 25 kapłaństwa ks. Wacław Morkowski. Na uroczystości pogrzebowe prz. był do Krynicy ks. Biskup Okoniewski z Pelplina i kolega s. p. Zmarłego ks. dziekan Płotka z Ostrowa. Pogrzeb odbył się w Bydgoszczy. — Wieczny odpoczynek duszom zasłużonych kapłanów!

## Odpowiedzi Redakcji

**Tępienie pluskiew.** W nr 30 Przewodnika z r. 1935 str. 483 czytamy o tępieniu

pluskiew. Mój brat mieszkający w mieście po (daremnych) bezskutecznym wypróbowaniu innych środków w taki sposób się od tej plagi uwolnił:

Przy drzwiach i oknach zakleił wszelkie miejsca nieszczelne papierem, używając jako kleju łatwo zmywalną mieszaninę z wody i mąki. Potem postawił żelazne naczynie z siarką, podpalił siarkę i prędko się wycofał drzwiami, które znowu papierem zalapil. Naczynie z siarką nie śmie stać na podłodze lub stole, które mogłyby się z gorącą zapalić, lecz na ceglach, kafkach, żelaznym piecyku lub czymś podobnym. Następnego dnia po 24 godzinach otworzył okna pokoju. To samo powtórzył po 2 lub 3 tygodniach, żeby zabić z jajek wy-

lęgione nowe pluskwy. Od tego czasu już się pluskwy nie zjawily. Siarka nawet za tapetami i w ścianie i między dylinami w podłodze pluskwy zabiła. Ks. K. Hüb.

## Do naszych abonentów pocztowych! Już czas najwyższy

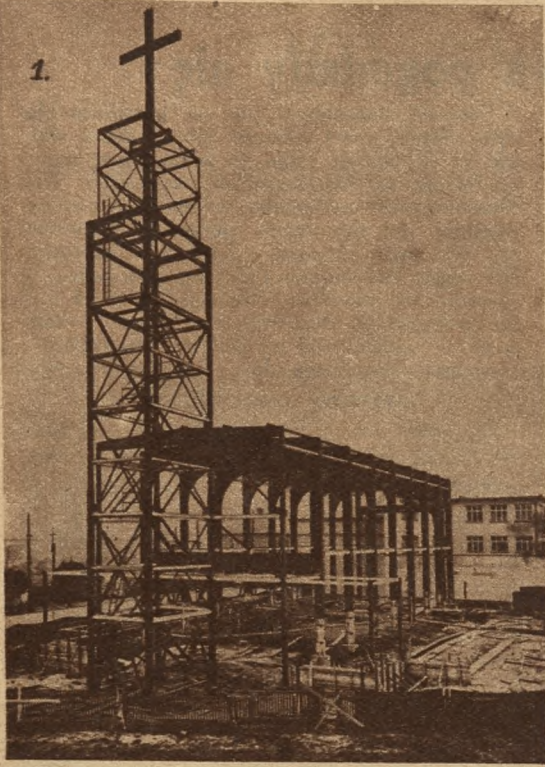
na wznowienie przedpłaty pocztowej, gdyż listonosze przyjmują zlecenia na kwiecień wzgl. II. kwartał tylko do 10. 4. b. r.

## Kalendarz.

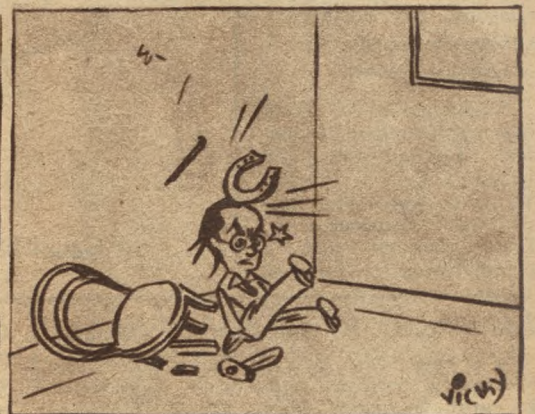
11. N. 2 po Wielk. Leona. 12. Juliusza. 13. Hermenegilda. 14. Justyna i Waleriana. 15. Anastazji. 16. Benedykta Józefa Labre. 17. Aniceta.

## Adoracje N. S.

11. Górka p. Łobżenica i Rabin. 12. Wysoka i Lwówek. 13. Jarocin i Otorowo. 14. Lutyna i Pniewy. 15. Runowo i Biezdrowo. 16. Morzewo i Psarskie. 17. Pogorzela i Silna.



1. W Czechosłowacji buduje się obecnie pierwszy kościół o stalowej konstrukcji (zużyto na nią 100 tys. kg. stali). Press-Photo W. 2. Z Hiszpanii: czerwoni cofają się pod naporem wojsk powstańczych. Ill. Beo. 3. Krowa, która wydała na świat czworaczki. Presse-Photo B. 4. Na wysokości kilku set metrów, na wiązaniach słynnej w Paryżu wieży Eiffla, pracują robotnicy. W dole rzeka Sekwana, most i tereny wystawy światowej, która otwarta zostanie w przyszłym miesiącu. Press-Photo W.



### PODKOWA I SZCZĘŚCIE

Idzie Bajtuś ulicą,  
Idzie, cieszy się srodze:  
Szczęście! Szczęście! — Podkowa  
Leży przed nim na drodze.

W domu — stołek, hak, młotek —  
Wiesza szczęście na ścianie;  
Tą podkową podkute  
Wiecznie przy nim zostanie.

Młotek w palec — i Bajtuś  
Leci z stołkiem na ziemię,  
A szczęśliwa podkowa  
Szczęście wbija mu w ciemię.

Szczęście? — Bajtuś rozmyśla —  
Świnka, liść koniczyzny,  
Słoń nareszcie — być może,  
Lecz podkowa — to kpiny!

## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wzwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr. Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czienkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.